Nr. 9. i 10.

HODOWCA DROBIU

Rok II.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „HODOWCY DROBIU" we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem skarbnika, p. Stanisław Krupka, Lwów, Namiestnictwo.
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu **50 h**.



CZASOPISMO POŚWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I SPIEWAJĄCEGO, KRÓLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW,
pod redakcyą Prof. Dr. J. SZPILMANA.

Lwów, dnia 1. Września 1901 r.

Ryś karpacki i jego odmiany.

Napisał
Rudolf Jamka
nauczyciel ze Soli powiat Żywiec.

(Dokończenie).

Wygląd rysia karpackiego. — Karpat czarny z łuską.

Prawdziwy ryś karpacki powinien mieć, krótką silną figurę, pasy (wiązania) albo łuski (centki, tarcze)



Fig. 41.

powinny być regularne. Szyja, podgardle i pierś powinny być ciemno-zielonawo świecące. Lotki jednakowej ilości w o u skrzydłach. Grzbiet szeroki, głowa okrągła, dziób czarny średniej długości. Nogi miernie wysokie, nie obrosłe. Skrzydła powinny się nad ogonem końcami dotykać, ale takowym nie dorównywać. Oko powinno być czerwone lub żółte, nigdy zaś blade.

Odmiany.

Do najrzadszych i najpiękniejszych należą:
1. Ryś czarny, biało centkowany, i
2. Ryś żółty (kolor cegły) biało nakrapiany.

Ryś karpacki biało centkowany.

Karpat czarny, powinien być ciemno-czarny *(Russ-Schwarz)*, skrzydeł nie powinien mieć całych białych,



Fig. 42.

lecz regularnie posiane centki. Wadą i do tego wielką jest biała plama podogonowa lub obrosłe nogi, inaczej zwane pończochami.

2. Ryś żółty *(Gelbe Karpathen-Luchstaube)* ma taki sam wygląd, z tą jednak różnicą, że u niego centki są mniejsze (drobniejsze) i gęściej posiane. Lotki są jaśniejsze niż barwa podbrzusza.

3. Ryś czarny z białemi wiązaniami (fig. 42.). *Pasiak czarny.*

Gołąb ten występuje w trzech kolorach t. j. zupełnie czarny (jak sadza), stalowy i szaro-czarny.

Do rozpłodu powinien być tylko brany czarny, albowiem dwie ostatnie odmiany są pospolite i nigdy nie są bez błędu.

4. Ryś karpacki z białemi wiązaniami. Żałobnik niebieski, *Pasiak siwy* (jak na fig. 42.). *Blauer-Weisbinder-Luchs.*

U tych odmian gołębi nie rzadko napotyka się bardzo piękne okazy siwe z pasami, a na skrzydłach tło sine jest nakropione ciemnemi kropkami. Te najbardziej są zbliżone do swego praojca „Karpata".

5. Ryś karpacki niebieski biało-łuskowany. Karpat niebieski z centką. *Blau geschuppter-Luchs* (fig. 43.).



Fig. 43.

U tej odmiany centki, łuski, tarcze lub kropki najpiękniej występują i prawdziwy ryś bardzo wspaniale się reprezentuje. Gołębi tych jest już bardzo mało i trudno na rzeczywiście piękne trafić.

Gołąb z centką półksiężycową należy do najpiękniejszych.

6. Do mniej osobliwych należą rysie o tle szarem, biało-rudawo, popielato i t. p. znaczone. Temi odmianami nie warto się bliżej zajmować i w ogóle należy ich z rodziny rysi karpackich wyrugować.

Czytałem w Nr. 10. Hodowcy z r. 1900 nazwy rysi karpackich i tak:

1. Ryś karpacki niebieski, biało-centkowany i t. d, Co do tych nazw, tak polskich, jakoteż i niemieckich, to nie zgadzam się z Szanownym Autorem, a to dla tego, że nazwy są za długie i niewłaściwe. Ja pozostawiłym rysiom te nazwy, jakie mają w swoich powiatach i jak je tu powszechnie nazywają, a mianowicie:

1. Zamiast: Ryś czarny, biało-łuskowany, zwie się: Karpat czarny z łuską *(Der Schwarze Karpathen-Luchs.*

2. Ryś żółty biało łuskowany. Karpat żółty z łuską *(Gelber Karpathen-Luchs).*

3. Zamiast Żałobnik czarny z białemi wiązaniami, Pasiak czarny. *(Schwarzer-Weissbinder-Luchs).*

4. Żałobnik niebieski z białemi wiązaniami: Pasiak siwy *(Blaubinder-Luchs).*

5. Ryś karpacki jasno-niebiesko-centkowany: Karpat siwy z centką. *(Blauer-Karpathen-Luchs).*

6. Ryś karpacki o białej tarczy: Karpat z tarczą. *(Weisschildiger-Luchs).*

7. Ryś karpacki niebieski o łuskowanej tarczy: Karpat łuskowany siwy. *Blauer Weissgesäumter-Luchs).*

8. Ryś karpacki rudo centkowany: Karpat-Żeglak *Roth geschupter-Luchs).*

Ta terminologia rysia karpackiego byłaby odpowiedniejszą i prawdziwą.

Parowanie.

Wspomniałem w 5 warunku, aby rysi jednokolorowych z sobą nie łączyć, parząc bowiem jeden kolor dostaje się młode bastardy do starych nie podobne i trzebaby bardzo długiego dobierania par, aby młode odpowiadały co do barwy starym, a wynika to stąd, że rysie nie mając ręki, któraby je na dobrą drogę wprowadziła, są bardzo z innymi rasami zmieszane i ich ród jako już ginący przy nowem rozmnażaniu nie został jeszcze ustalony. Trzymając rysie karpackie, jestem przekonany, że jeżeli się chce mieć pary, od którychby można się czegoś spodziewać, najlepiej w ten sposób postępować, aby prostą i najkrótszą drogą szybko dojść do zamierzonego celu, a mianowicie: hodowcy i amatorzy, którzy pragną szczerze zająć się rysiem karpackim, niech najpierw zakupią po jednej parze gołębi z każdej odmiany rysia karpackiego i tak: parę czarnych i parę siwych pasiaków, parę siwych centkowanych i parę czarnych karpatów (nigdy z białemi tarczami lecz z łuską lub centką). Mając te pary w swoim gołębniku, na wiosnę) (w czas 15. luty) niech parzą:

1. Para: Samca 1.0 siwego pasiaka z samicą 0.1 karpatką z centką.

2. Para: Samica karpatka siwa i samiec siwy pasiak.

3. Para: Samiec czarny pasiak, samica czarna karpatka.

4. Para: Samica czarna karpatka, samiec czarny pasiak.

Z powyższych 4 par otrzyma się również 4 pary, ale te pary będą krzyżowane. Wychowane z tych par krzyżowych młode, będą albo pasiaki sine lub czarne, dalej sine lub czarne karpaty. Tak wychowane młode aż do 4 gniazda, można po spierzeniu łączyć w kolory t. j. siwe pasiaki z pasiakami, czarne karpaty z karpatami. (Przy parzeniu potomstwa należy się trzymać drogi krzyżowania). Takim sposobem rysie zmieszane same w sobie, ustalą się i wtedy o każdej parze można śmiało naprzód swój sąd wypowiedzieć.

W okolicy tutejszej napotyka się piękne osobniki; nabywszy jednak takie okazy, nigdy od nich nie można się spodziewać podobnych młodych, lecz tylko bastar-

dów, a to dlatego, że rodzice ich nie pochodzą z regularnie prowadzonego gołębnika.

W końcu nadmieniam, że najlepiej uczynią hodowcy, gdy utworzą sobie 2 gołębniki odosobnione. W jednym niech chowają pasiaki siwe i karpaty sine, w drugim zaś pasiaki czarne i karpaty czarne centkowane. Trzymając te odmiany w osobnych gołębnikach nie potrzebują się obawiać, aby zaszła jakaś pomyłka w parzeniu.



CHÓW GOŁĘBI

SKREŚLIŁ

EUGENIUSZ ADOLF SAS TERLECKI

LEKARZ WETERYNARYJNY.

(Ciąg dalszy).

Gołębniki.

Urządzenie gołębników z powodu wielkiej mnogości ras gołębi jest nader różne a poszczególne ich opisywanie za wiele by czasu i miejsca zajęło, dlatego też przytaczam w krótkości ogólne reguły odnoszące się do wszystkich ras. O ile możności, należy stawiać gołębniki na miejscach odosobnionych tj. zdala od domów mieszkalnych, a to z powodu licznych pasożytów, które z biegiem czasu w gołębnikach się rozmnażając do pobliskich mieszkań się dostać mogą.

Głównym warunkiem, którego w dobrze urządzonych gołębnikach nigdy brakować nie powinno, jest odpowiednie położenie, a mianowicie, o ile możności, na południowy wschód,, albowiem poranne słońce jest bardzo pokrzepiającym i wielce orzeźwiającym czynnikiem dla gołębi. Miejsce takie powinno być niedostępnem dla kotów, łasic, tchórzów etc., a wnętrze gołębnika dobrze zaszalowane, aby wiatr ani też deszcz nie mógł się dostać do środka.

Sam gołębnik nie musi być bardzo jasnym, ale powinien posiadać dobrą i łatwą wentylacyę; dlatego też zalecanem bywa takie urządzenie, gdzie w lecie okna zastąpione być mogą każdej chwili kratką drucianą, w zimie zaś szybami. — W pierwszym wypadku osiągamy wielką ilość świeżego powietrza, w ostatnim zaś światło. Gładkie, otynkowane ściany są lepsze, aniżeli drewniane, już ze względu na trudność zagnieżdżenia się pasożytów. Daszek urządza się w ten sposób najodpowiedniej, że spaja się deski ze sobą dachówkowato jedna na drugiej położone. — Gołębnik powinien być z reguły tak wielki, aby gołębie tylko czwartą część podstawy (podłogi) zajmowały, na której nie powinny być ani szpary, ani też w ogóle jakieś zagłębienia i nierówności, w której by owady zagnieździć się mogły. — Za wielki błąd się uważa sporządzanie bantów długich, idących przez całą długość lub szerokość gołębnika. — Te winny być okrągłe, puste wewnątrz, tępo zakończone i tak długie, aby jedna para wygodnie siedzieć i poruszać się mogła, a więc około 30—50 cm. długie, a 4 cm. szerokie.

Wylotów t. j. otworów, którędy gołębie wchodzą i wylatują z gołębnika, nie należy umieszczać tuż przy podstawie, ale najmniej około 60 cm. po nad nią; często bowiem się zdarza, że pisklęta, domagając się pożywienia od rodziców, za niemi na deszczułkę przed otworem wylotu (Flugbrett) podążają, a spadając na ziemię, zabijają lub kaleczą się, a nieraz nawet stają się łupem kotów.

Aby temu zapobiedz, przymocowuje się około otworu wylotu siatkę ochronną (z drutu lub szpagatu). Jeżeli w gołębniku urządzić chcemy tylko jeden otwór wylotu, to powinien on być 60 cm. wysoki i 60 cm. długi; jeżeli zaś kilka, natenczas mogą one być mniejsze; w ostatnim wypadku urządzenie jest dogodniejsze, często bowiem się zdarza, że jakiś samiec usadowi się w takim otworze i nie dopuszcza inne gołębie do środka, lub na zewnątrz. Przed każdym takim otworem umieszcza się deszczułkę do siedzenia.

Jednym z najgłówniejszych punktów przy budowie gołębnika jest odpowiednie umieszczenie gniazd, a że gołębie lubią miejsca ciemne, ciche do gnieżdżenia się, należy ten ich pociąg naturalny uwzględnić. Używane są rozmaitego gatunku i kształtu gniazda: i tak toczone z drzewa, z gipsu, wyrabiane z gliny, kamienne, plecione ze słomy, z łoziny, a w nowszych czasach weszły w użycie gniazda z blachy polewanej (emaliowanej), dalej czworokątne, podłużne, owalne i okrągłe. — Najbardziej rozpowszechnione są i za najlepsze uznane zostały gniazda kształtu miseczki plecione ze świeżej łoziny, które stosownie do wielkości ras gołębi posiadają średnicę 18—22 cm. a wysokość 5—8 cm. Z bardzo płytkich wyłażą i wypadają młode gołębie, zaś z zanadto głębokich gniazdek nie mogą wyrzucać kał po za brzeg. Dla wielkich ras, jak Monteauban i garłaczy, (wolarzy) sporządza się gniazda cokolwiek obszerniejsze, dla ciężkich i wysokonożnych gołębi, jak bagdety, kurogołębie i rzymskie, nieco głębsze. Tłuczenie jaj często wynika z wadliwej budowy gniazda. Gniazda plecione z łoziny najlepiej odpowiadają naturze i przyzwyczajeniom (zwyczajom) gołębi, są one przewiewne (powietrzne) trwałe i łatwe do oczyszczenia, które przeprowadza się po każdorazowem gnieżdżeniu się przez umieszczenie ich na 24 godzin we wodzie, lub jeszcze lepiej przez wyparzenie ich w gorącym ługu i następnem wyszczotkowaniu. Gniazda gliniane i kamienne, najwięcej w Anglii używane, są wprawdzie dla pasożytów niedostępne, najłatwiej oczyszczalne, jednakowoż bezpowietrzne i szybko się tłuką.

Gniazda przymocowuje się na ramach drewnianych o grubości 2 cm. i wysokości 5 cm., których średnica powinna być o 5 cm. mniejsza jak średnica gniazda, tak, aby jego brzeg dokoła o 2 cm. wystawał. Ramy te powinny być tak ciężkie, żeby nawet wtedy, gdy oba gołębie na jednym brzegu siędą, gniazdo się w tę stronę nie przychyliło. — Gniazda te wstawia się do skrzynek (przedziałek) umocowanych do tylnych ścian, wewnątrz gołębnika, które zazwyczaj powinny mieć 45 cm. głębokości, 75 cm. długości i 40 cm. wysokości. Boczne ściany tych przedziałek mają wystercząć o 25

cm. podstawa 15 cm., raz dlatego, aby przeszkodzić gołębiom w bieganiu z jednej przedziałki do drugiej, drugi raz, aby umożliwić gołębiom wlatywanie do nich i siedzenie a to ostatnie uzyskuje się właśnie przez wystającą deszczółkę podstawową. — Przednią ścianę stanowi osadzona w górze na zawiasach klapa, składająca się z czworobocznej ramy, w której od górnej listwy do dolnej przebiegają pręciki prostopadłe, drewniane, oddalone od siebie o 4—5·5 cm. Przez podniesienie takiej klapy bardzo łatwo dają się skrzynki (przedziałki) oczyścić, a przez włożenie w pośrodek deszczółki dokładnie oddzielić, a robi się to wtedy, gdy gołębie młode jeszcze niedostatecznie podrosły, a samica na nowo gnieździć się poczyna. — Wtedy to wkłada się w drugą część przedziałki drugie gniazdo, tak, że pisklęta są odgrodzone, a gołębica je wybornie karmić może.

Wysokość i głębokość przedziałek zależy od wysokości samego daszku gołębnika, ponieważ w tych wypadkach ściana tylna gołębnika a bardzo często i cały daszek je tworzą. — Zazwyczaj przedziałki są w ten sposób urządzone, że wyżej położone poza niższe wysterczają, tak że niżej siedzące gołębie zawsze są w pewien sposób ochronione od zanieczyszczania spadającym kałem. Niektórzy radzą zamiast wystającej deszczółki podstawowej, przed każdym rzędem przedziałek umocować okragły bancik do siedzenia, przeprowadzając go przez wystające ściany boczne. Taki system przedziałkowy nie jest taui, ale posiada więcej zalet, aniżeli wiele innych.

Wiele zaś zaczyna często na nowo wysiadywać jaja, zanim jeszcze młode całkiem podrosły, tak że te bezradne pisklęta z gniazd wyłażą, aby szukać pożywienia i ciepła u rodziców, jednakowoż do gniazda napowrót już wrócić nie mogą i dlatego też często giną z powodu zimna. Aby temu zapobiedz, sporządził Fulton (fig. 44.) gniazda, które składają się z dwóch prze-

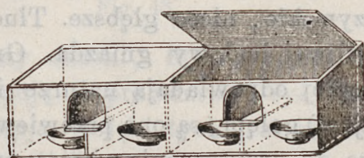


Fig. 44.

działek, przegrodzonych od siebie ścianką, wysoką mniej więcej 6 — 8 cm., aby młode gołębie z jednej części do drugiej zaglądać nie mogły. W każdej z tych komórek (przedziałek) znajduje się płaska, dobrze, wypalona i gładko polerowana miseczka gliniana, która służy za gniazdko, a trochę słomy lub trocin tworzy podściółkę dla jaj. Podłoga wysypana również trocinami mniej więcej na 15 mm. wysoko, aby młode przy wyłażeniu z gniazd się nie uszkodziły.

Równocześnie są trociny dobrym środkiem przeciw wszelkim owadom u gołębi. Wyż wymieniona ścianka nie pozwala młodym gołębiom widzieć wysiadującą gołębicę i ją molestować; młode poruszają się swobodnie w swojej przedziałce, a samiec zaopatruje je tymczasem w żywność, nim podrosną i same jeść nie zaczną. Nakrywka ułatwia skrupulatne oczyszczanie wnętrza. Otwór wylotu umieszczony jest w równej wysokości z przegrodą a przed nim znajduje się mała deszczółka do siedzenia (wypoczynku). Poszczególne wymiary stosują się do wielkości poszczególnych ras gołębi, jednakowoż zawsze na to baczyć należy, aby gołębie dostateczną ilość powietrza w takich gołębnikach miały.

Dla szybkolotnych gołębi podaje się drugi rodzaj gniazd (fig. 45.), gdzie pomiędzy dwiema przedziałkami

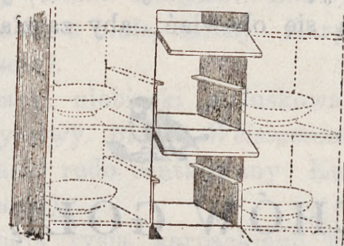


Fig. 45.

jeszcze jedna komórka się znajduje. Przegrodowe ścianki winny być najmniej 12—15 cm. wysokie, aby zapobiedz wypadnięciu piskląt. W ogóle jest dobrze gniazda wylęgowe, o ile można jak najniżej umieścić, a więc jak najniższe gniazda, aby nie być narażonym na straty, spowodowane przez wypadanie młodych z gniazd, co przy wysokich gniazdach nie rzadko się zdarza; zresztą nizkie gniazda ułatwiają młodym gołębiom powrót do gniazda.

Fig. 46. przedstawia obraz większego gołębnika, który wszystkich wymogom i potrzebom nowoczesnej



Fig. 46.

hodowli całkowicie odpowiada. W obszernem wnętrzu znajdujemy na podłodze dokoła gniazda Fultona wyżej opisane, nad któremi przymocowanych jest kilka rzędów bantów. Te składają się z 7—10 cm. długich, a 4—5 cm. szerokich, na przodzie zaokrąglonych deszczółek, dla ochrony przy przelatywaniu lub wzajemnem potrącaniu gołębi od uszkodzeń lub skaleczeń; są one najmniej 25 cm. od siebie oddalone, co zapobiega wzajemnemu niepokojeniu obok siebie się znajdujących ptaków. Pod temi bantami umocowana jest ukośnie wysterczająca deszczółka, która dolne rzędy od spadających ekskrementów ochrania. — Na jednej stronie nad gniazdem Fultona umieszczone są klatki druciane (klatki do parowania (Paarungskäfige) w których zamyka się do sparowania przeznaczone gołębie, lub też izoluje się z rozlicznych powodów pojedyncze sztuki. Podłoga wysypana jest na 2 cm. trocinami (mączką torfową), służącemi równocześnie za dobry środek przeciwko wszelkim pasożytom, ponieważ w trocinach lub torfie

nie ma szpar, któreby dały schronisko dla tych nieproszonych gości. W braku tego materyału użyć można dobrego suchego piasku, który codziennie winien być oczyszczany zapomocą ostrych gęstych grabi (sita) z nieczystości. Samą podłogę i ściany należy na każdy sposób dobrze ohyblować (jeżeli są z drzewa) i wybielić wapnem, ponieważ gołębie chętnie wapno jako potrzebny dla ich organizmu składnik dziobią. Oprócz tego umieszczone są na podłodze naczynia do żywienia, pijadełka i przyrządy do kąpieli, wyżej w rozdziale o żywieniu gołębi opisane.

Wymiary wielkości takiego gołębnika, zależne są od ilości gołębi. Liczne okna i łatwa wentylacya doprowadzają w potrzebnej ilości światło i świeże powietrze. Ponieważ te gołębie po największej części na wolności (na polach) przepędzają. Jednakowoż i tutaj zwracać uwagę należy na stosunkowo znaczną wielkość obszaru, ponieważ często z powodu niepogody dłużej trwającej, gołębie zmuszone są w gołębnikach przesiadywać. Jeżeli spoczywa taki gołębnik na słupach, to potrzeba je na wysokość $1^{1}/_{2}$ metra blachą obić, aby przeszkodzić wdrapywaniu się szczurów, łasic, kotów, itd. Również i otwory wylotu powinny być od drzew i domów tak oddalone, aby przez nie nie mogły wskoczyć owi niepożądani goście. Niektórzy radzą gołębniki na jasno pomalować, służą one wtenczas niejako za zborny punkt dla błąkających się gołębi. W Belgii, gdzie chów gołębi o wiele więcej kwitnie niż w Niemczech i u nas, stawiają także gołębniki często w pośrodku pól, zaś w krajach południowo-wschodnich, jak Egipcie, budują dla licznych stad gołębi całkiem prymitywne mieszkanka w postaci wieżyc, gdzie w ścianach wmurowują gliniane miseczki, które służą gołębiom za gniazda — i u nas nieraz miasto odpowiednich gołębników, często jeszcze całkiem pojedyńcze skrzyneczki drewniane pod okapem domów za schronisko dla gołębi napotkać można.

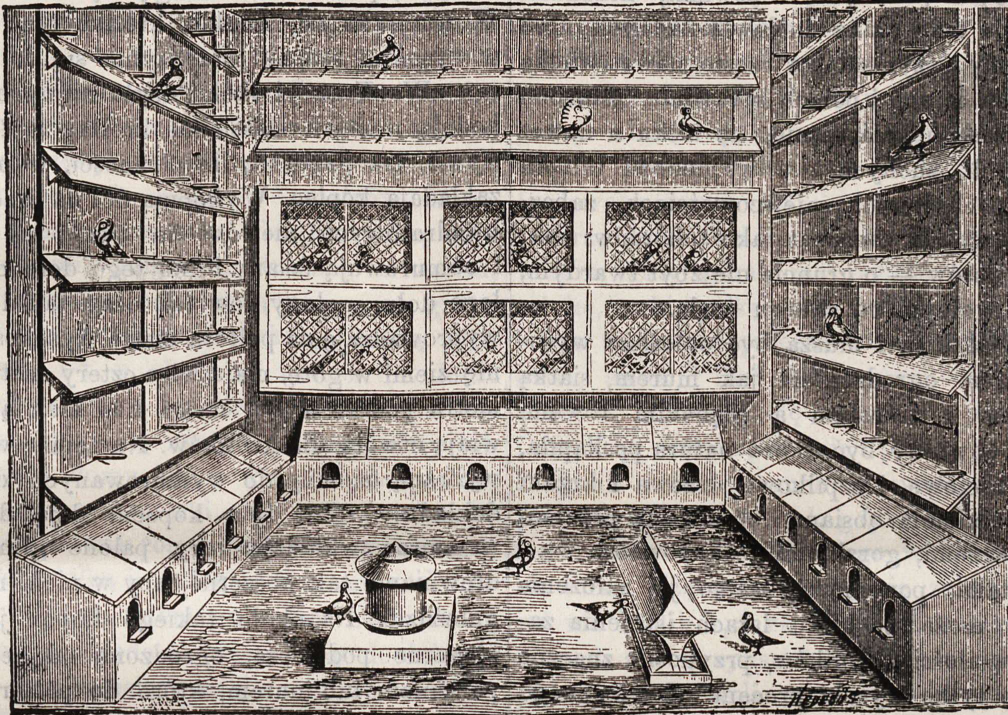


Fig. 47.

Dla gołębi polnych i szybkolotnych budują niektórzy hodowcy gołębniki, przedstawione na fig. 47. Płochliwe te ptaki unikają podczas gnieżdżenia się wszelkich miejsc, gdzie tylko jakiś szmer, gwar ludzi, lub zwierząt dolatuje. Dlatego też nieraz ustronne szczeliny, dziury w murach, nad najlepiej urządzone gołębniki przenoszą, jeżeli nie znajdują tam potrzebnego dla siebie spokoju i ciszy. Dlatego też stawiać się powinno takie gołębniki na osobności, nie zaś, jak zwykle na podwórzach. Wnętrze takich gołębników wypełniają do koła ścian gniazda Fultona. Ściany winny być silne, bez szczelin i szpar, aby uchronić gołębie od czworonożnych napastników. Umieszczony w górze otwór służy do wylotu i powinien być zabezpieczony przeciwko wtargnięciu do środka drapieżnych ptaków. To osiąga się najlepiej przez przyrząd podobny do klatki drucianej (Area uwidoczniona na rysunku Fig. 46.); kilka klap, tj. siatek drucianych o drewnianych ramach, dających się sznurami idącemi przez bloczek zamykać, ułatwiają wejście i wyjście do gołębnika. Wygodna drabinka we wnętrzu daje sposobność dokładnego obejrzenia i doglądania gniazd. Obszar podłogi jest znacznie mniejszy jak w innych gołębnikach gołębi domowych i luksusowych, po-

(C. d. n.)



Hodowla królików

napisał

Władysław Karol Falkowski.

(Ciąg dalszy).

II. Umieszczenie i hodowla królików.

Hodowla dzika, napół dzika w królikarniach, w kopcach, w „zimicy", u Górali i w stajenkach. Przed stu laty z góry umieszczano domowe króliki wraz z dzikiemi

we Francyi na ogromnych obszarach ziemi, gdzie te domowe i dzikie króliki razem się pasły, dowolnie się parowały i mnożyły. Mając w bród pożywienia, nie potrzebował się starać o nie hodowca przez całe lata. Hodowla ta była zupełnie dziką, bez zupełnego nadzoru ze strony hodowcy, który wówczas nie liczył na materyalne korzyści, jakie mogłaby dawać taka królikarnia.

Wówczas właściciele takich królikarni zajmowali się polowaniem nietylko na różne gatunki zwierząt ale także i polowaniem na króliki. I dziś tym samem sposobem hodują tu i owdzie w Danii, Irlandyi i Niemczech osobliwie na wydmach piaszczystych otoczonych ze wszech stron wodą i porosłych drzewami, krzakami i różnem zielem. Że taka dzika hodowla żadnych albo bardzo małe dochody przynosiła, a często nawet wielką szkodę w sąsiednich lasach i polach sprawiała, założono już w nowszych czasach królikarnie, na kilku a nawet kilkunastumorgowych, suchych, ku wschodowi lub ku południowi lekko pochylonych miejscowościach, zabezpieczonych od drapieżnych zwierząt jak: tchórzów, kun, łasic, lisów, psów i kotów — o gruncie nie zbyt twardym, przepuszczalnym i wolnym od zalewu wodą.

Miejscowości takie są i muszą być otoczone wysokim i dość głębokiem ogrodzeniem jak murem, siatką drucianą, parkanem i szerokim a głębokim rowem, wewnątrz których powinny być, skoro natura poskąpiła, zasadzone liczne liściowe i szpilkowe drzewa i krzaki osobliwie jałowiec a ziemia obsianą i obsadzoną różnemi roślinami aromatycznemi, gorzkiemi i okopowemi.

Królikarnia taka, pomimo że samo jej założenie jest dość drogiem, może po kilku latach istnienia zaludniona potrzebną ilością królików, przynosić znaczne dochody, które nie tylko wysoki procent od włożonego kapitału niosą ale i sam kapitał prędko zamortyzują.. W takiej królikarni odbywa się hodowla na pół dzika, bo zwierzęta nie mogą w żaden sposób opuścić im raz wyznaczonego miejsca, są chronione zapomocą ogrodzeń i rowów od drapieżnych zwierząt — pożywienie spasają podczas lepszej pory roku same, w zimie tylko dostarcza im hodowca lub dozorca siano, koniczynę i t. d. Hodowca zaludnia dowolną rasą lub odmianą królików swoją królikarnię — przez co są już zwierzęta pod jego nadzorem i kontrolą — nie rozbiegają się na wszystkie cztery strony świata, żyją spokojnie i mnożą się obficie w kółku im przeznaczonem. Ztąd wypływają materyalne korzyści dla hodowcy, — jakich przy dzikiej hodowli nie można się nigdy spodziewać. Ogromna taka królikarnia była swego czasu w Polsce pod Warszawą we wsi „Królikarni“ zwanej, gdzie wśród wspaniałego parku hodowano króliki, których łowieniem i polowaniem zajmowali się z zamiłowaniem królowie polscy August II. i August III. W Anglii spotkać można w hrabstwach: York, Cambridge i Lincoln praktycznie urządzone królikarnie, które właścicielom tychże sowite dochody przynoszą.

Zamiast obmurowywać miejsca pod królikarnie przeznaczone, ogradzają tam wałem ziemnym na półtora metra wysokim. Wał ten pokrywają dachem z trzciny, z trawy morskiej, z gałęzi lub słomy, który po wewnętrznej stronie ma pół metra okapu i daje przez to schronienie królikom w czasie niepogody. Całe wnętrze takiej królikarni jest podzielone na grządki obsiane dziką i siewną koniczyną, esparzetą, owsem, rzodkiewką, kielem, jarmużem, marchwią, burakami pastewnemi i bulwami (topinambour — słonecznik amerykański), zaś brzegi i ścieżki obsiewają dzikim majeranem, lewandą, tymianem, miętą i t. p. Tu i ówdzie na terenie królikarni wznoszono mało wyniosłe pagórki i zasadzano niskie, gęste leśne krzaki jak jałowiec i t. p. Pod daszkiem wewnątrz robią kryte chodniki z plecionych gałęzi, trzciny i t. p., nory — a nawet stawiają małe szopki i daszki, pod którymi mogą się króliki wygodnie kryć. W zimie karmi zwykle króliki ten sam dozorca, co w wysokim stopniu przyczynia się do ich ułaskawienia.

We Francyi obok Paryża i innych większych miast hodują mniejsi właściciele króliki w kopcach ziemnych. Na pagórku, ile możności, w pobliżu domostwa zakładają kopiec. Wykopują dół na przestrzeni dwunastu kwadratowych metrów do dwa i pół metrów głęboki i obmurowują ściany i dno tego dołu cegłą, robiąc z całego dołu ceglany rów tak długi jak dół. Boczne ściany wyprowadzają na półtora metra wysokości nad powierzchnię ziemi w górę, mają więc cztery metry wysokości ($2^1/_2$ metra pod — a $1^1/_2$ metra nad ziemią) i w nich zostawiają otwory dla królików. Następnie wrzucają napowrót wybraną ziemię do wymurowanych dołów i ubijają je dokładnie. Nad tym kopcem dają dach a w otwory w murze wkładają rury palone gliniane (dreny) lub drewniane, tak obszerne, aby w nich mogły samice się gnieździć. Na około takiego kopca jest pozostawione obszerne podwórze, ogrodzone od zewnętrznej strony parkanem lub murem, które do półtora metra w ziemię wchodzą a również tyle nad ziemią się wznoszą. Podwórze to zamknięte furtką i wyłożone cegłą służy królikom jako miejsce do swobodnego ruchu; tu na słońcu się grzeją i spią, tu otrzymują od hodowcy pożywienie, parują się i nakoniec tu bywają łowione w razie potrzeby. W obszerniejszych kopcach znajduje się czasem osobna komórka, w której hodowca przechowuje karmę, podściółkę i przybory jak korytka, miotły, łopaty, widła i t. p. W takich kopcach trzymają dziesięć do dwadzieścia samic i jednego tylko samca, któremu, aby nie mógł włazić do rur i nie kaleczył młodych, które tam się rodzą i rosną, zakładają obrożę blaszaną na szyję, przymocowawszy poprzednio do tej obroży silny, okrągły, jak palec gruby a stosownie do szerokości drenów długi patyk. Ten patyk nie pozwala samcowi do drenu wleść, musi więc zawsze przebywać na podwórzu. Po wyprowadzeniu młodych przez matkę z drenu — łapie zwykle dozorca młode — a gdy te może już odłączyć od matki, zabiera i trzyma je do 3-go lub 4-go miesiąca życia razem w osobnej przegródce, po upływie zaś tego czasu rozdziela samice od samców, które ostatnie zwykle wyczyszcza (kastruje) i w osobnych przegródkach dalej hoduje. Do kopca dostają się tylko młode zupełnie rozwinięte, zdrowe samice i z czasem nowy młody samiec w zastępstwie poprzednika — reszta idzie na sprzedaż

do hal targowych w Paryżu lub w innych znacznych miastach — albo są już wszystkie młode króliki na cały rok od pewnego hodowcy kontraktowo przez jakiegoś restauratora zamówione i zgodzone n. p. przez pierwszego restauratora w Paryżu Duvala, który ma kilkadziesiąt swoich filii restauracyjnych w różnych częściach Paryża, spotrzebujących dziennie do 5000 królików różnego wieku.

Z takiego kopca można mieć do 1200 sztuk przychowku królików. Kopiec musi być na pagórkowatem, suchem, ku słońcu nachylonem miejscu, gdyż w nisko położonym kopcu gromadziłoby się za wiele wilgoci, któraby wywoływała różne słabości u królików. Ani w Austryi ani w Anglii i Niemczech nie hodują do dziś tym sposobem królików, choć kopce mają wiele za sobą.

W północnych Węgrzech hodują Słowacy króliki pospolite w stajenkach ziemnych, ztąd nazwa zemica. Są to doły wykopane na pagórkach lub górkach w ziemi. Zemica taka jest górą 17, spodem 15 metrów długą, u góry 5, u dołu 3 metrów szeroką. Dół ten pokrywają Słowacy płasko belkami, gałęziami, trzciną, sitowiem, słomą i t. p. a z wierzchu nakrywają pół metra grubą warstwą ziemi. Otwór w dachu zamykany siatką drucianą lub szczeblami i t. p. służy za wchód dla ludzi jako też dopuszcza światło i odświeża powietrze w zemicy. Otwór ten zakrywa się zwykle podczas słoty lub mrozów matą, wiązką słomy i t. p. Zemica jest podzieloną najmniej na cztery komórki. W jednej czwartej części zemicy trzyma Słowak rozpłodniki (samce i samice), które mają pod podściółką i podłogą jeden meter długie a 25 cm. szerokie, odpowiedniem gniazdem zaopatrzone rury, w których samice młode chowają, kocąc do dziesięć razy do roku. Co dwa miesięcy zabiera Słowak młode, rozdziela je według płci i puszcza do dwóch innych komórek, w których doskonale rosną, mimo, że Słowak nie daje nigdy królikom zboża, bo go sam nie ma wiele, karmi je więc latem trawą, chwastami, liśćmi i gałązkami drzew i krzewów, zimą sianem, suszonemi liściami i parzoną sieczką ze szpilek sosnowych, którą otrębami i plewą pszenną maści.

W zachodniej Galicyi najwięcej zamiłowania do hodowli królików okazują górale. Tak u podnóży jak i w głębi Karpat w każdej osadzie nie ma prawie domu, gdzieby nie było tych nader pożytecznych gryzoniów. Hodowlę tę jednak prowadzą nieumiejętnie i więcej z amatorstwa aniżeli dla zysku. Wprawdzie każdy targ w pobliskich miastach i miasteczkach jak w Żywcu, Suchej, Milówce, Rajczy nie mniej i w Rzeszowie i t. d. zasilany bywa wypasionemi sztukami i to dość znacznie szczególnie z końcem lata i w jesieni, jednakże tego właściwym handlem nazwać nie można. A szkoda! Bo zbyt jest i sprzedający chętnych znajdują kupców w osobie mieszczan, którzy je nabywają w cenie od 40—160 h. za sztukę, zwykle na rzeź rzadko do hodowli. Zazwyczaj każdy gazda hoduje kilka sztuk królików, obecnie już rasy krajowej — które dawniej z Węgier a mianowicie z okolicy Żyliny i Orawy sprowadzano. Góral — hodowca nazywa swe króliki „truś“ i umieszcza je w swoim pomieszkaniu robiąc im w jednym kącie otwór w podłodze — skoro ją ma ułożoną — z braku zaś tej puszcza je natychmiast do chałupy, gdzie one pod ławkami zaczynają swoje nory grzebać, by w nich przebywać dla „siesty“ i w nich się mnożyć. Biegają swobodnie razem z kurami, z nierogacizną, zaprzyjaźniają się z niemi nawet z kotem i owczarskim psem i żrą razem z nimi. Skoro świt wymykają się w pole otworem, który sobie same pod progiem wygrzebały. Wieczorem lub w chwili niebezpieczeństwa chowają się napowrót do izby. Niekiedy umykają w pole lub w las i stają się pastwą lisa. Czasem obierają sobie miejsce w stodole lub szopie, kopią tam norę i tam zrzucają i wychowują młode pokolenie — zazwyczaj jednak kocą pod dylami w izbie. Jednem słowem jest to hodowla wolna, na pół dzika i nic dziwnego, że większa część ginie a inne młode króliki nie dochodzą właściwego wzrostu i wagi. W izbie panuje nieznośny zapach, ale górale nie grzesząc czystością, nie są wybredni i do tego są przyzwyczajeni. Hodować jednak królika muszą, bo to ich ulubione zwierzę domowe i na wielkie święto daje dobre pożywienie. Gdy góral ma ochotę zabić jakąś upatrzoną sztukę, robi półkę pod powałą w kącie ciemniejszym i tam umieszcza przeznaczoną ofiarę, dodając jej trochę owsa, siana i liści lub trawy — nigdy ale wody — a królik obawiając się zeskoczyć z półki na izbę — chcąc i niechcąc siedzi spokojnie i pożera podawaną mu karmę. Z braku wolności i ruchu przyswaja sobie więcej części pożywnych z karmy, jak gdyby był zupełnie swobodnym i wolnym, w skutek czego w krótkim czasie dobrze się tuczy. Często zdarzają się zabawne wypadki n. p. już ma królik być za kilka dni zabitym, bo się dobrze wypasł, ale sprzykszył sobie samotność na wąskiej desce pod pułapem, woli przebywać z towarzyszami razem, niżeli na nich z góry patrzeć i zeskakując odważnie, chowa się czem prędzej do nory, z której nie tak prędko wyłazi na izbę i nie tak łatwo daje się złapać. Królik góralski utuczony dochodzi do dwa i pół kg. żywej wagi. Mięso spożywają górale bardzo chętnie i przyrządzają je dwojako: albo gotują rosół z ciastem drobno pokrajanem albo wypiekają całego królika, nadziewając go w lecie świeżemi śliwkami; jedzą także go z kapustą lub z „grulami“ (ziemniakami).

Skórki królicze świeżo ściągnięte naciągają sierścią na wewnątrz na dwie zrośnięte gałązki pod kątem ostrym (widełki), łapki przywiązują na dole tych widełek i rozszerzają je zapomocą kawałka patyka, następnie stawiają tak przysposobioną skórkę na piecu, by tam dobrze wyschła i sprzedają handlarzom (żydom) po 4—12 h. Z włosów nie mają najmniejszego zysku, bo nie wiedzą, że można te dobrze spieniężyć na filc kapeluszowy i t. d. Nawozu przy takiej hodowli nie mają. W sprzedaży pojedynczych sztuk do hodowli są samce tańsze od samic — kotną samicę sprzedają za cenę od 1—2 K i zwykle dopiero wtenczas, gdy gazda potrzebuje „tabaku“ a gospodyni „soli“.

W okolicy Białej, Kęt, Oświęcima, Andrychowa i t. d. o tyle już lud postąpił, że już rzadko trzymają „trusie„ w izbach mieszkalnych ale najczęściej w stajni. Są nawet niektórzy amatorowie, mający na ten cel

osobny chlewik (stajnię). Ale i tu racyonalnej hodowli nie ma, gdyż samce przebywają razem z samicami i młodemi. Rasę mają już nieco ulepszoną. Ostatniemi laty króliki znacznie w tych okolicach się poprawiły. Kilku zamożniejszych amatorów (pp. Klucki właściciel dóbr, Beinlich nadleśniczy, ś. p. Jan Włodyga nauczyciel, wszyscy z Kóz obok Biały) sprowadzili swego czasu z Niemiec rasowe, duże króliki olbrzymie flandryjskie i barany francuskie. Rasa krajowa krzyżowana z niemi wydała wcale ładne i ciężkie potomstwo, dochodzące nawet do 4 kg. żywej wagi. Lud coraz więcej ich trzymał, ale niestety nie odświeżane szlachetniejszą krwią znowu podupadają w wzroście i wadze, powstały tylko nowe czyste barwy: szara zajęcza, czarna i czarno-biała-szara (plamista).

Za skórki z tych z krzyżowania powstałych królików płacono tutaj do 20 h. za sztukę.

Podaną wiadomość o umieszczeniu i hodowli królika u górali zawdzięczam Wnym p. p. Franciszkowi Włodydze b. kierownikowi szkoły ludowej w Soli obok Żywca, obecnie prof. przy c. k. Seminaryum nauczycielskiem w Stanisławowie i Rudolfowi Jamce, kierownikowi szkoły ludowej w Soli obok Żywca, członkowi „Krajojowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie“ hodowcy rysi polskich i autorowi „Ryś karpacki i jego odmiany“ — za którą Im na tem miejscu najuprzejmiej dziękuję.

Wszystkie wyż podane sposoby umieszczenia i hodowli królików nie są praktyczne i nie tak łatwe do przeprowadzenia, bo wymagają przedewszystkiem obszernego własnego terenu i wiele nakładów, a pomimo tego hodowca prawie nigdy nie jest panem swojej hodowli, nie może ją tak dozorować, jak to powinno być przy racyonalnej i rentującej się hodowli a na koniec mógłby tylko jedną rasę lub odmianę królików trzymać — na co nie każdy hodowca by się zgodził. Ważnem jest i to: że nie wszystkie rasy szlachetnych królików nadają się do hodowli na zupełnej wolności, nie znoszą bowiem raptownej zmiany powietrza, zimna, wilgoci i nie byłyby w stanie przebyć tak długiej i nieraz ostrej zimy pod gołem niebem. Ponieważ ta książka jest przedewszystkiem napisaną dla mniej zamożnych, początkujących amatorów, hodowców królików, którzy nie rozporządzają ani znaczniejszemi obszarami ziemi ani też wielkiemi kapitałami, które by koniecznie włożyć w taką hodowlę wypadało, polecam więc tym hodowcom najgoręcej dziś najbardziej używane i zastosowane umieszczenie i hodowlę królików w klatkach czyli w stajenkach, w których trzyma się zawsze wyrośniętą, do rozpłodu hodowaną sztukę każdą osobno z wyjątkiem samic z młodemi, które po sześciu do ośmiu tygodniach od dnia wykocenia należy odłączyć od matki, według płci rozdzielić i w osobnych stajenkach umieścić. Samice młode jako więcej spokojne i zgodne między sobą, pozostają razem aż do zupełnej dojrzałości, skoro mają być jako zarodowe samice użyte, samce ale jako mniej zgodne, często kąsające się między sobą, muszą już po czwartym miesiącu być ponownie rozdzielone i w osobnych stajenkach zamknięte.

Hodowanie królików w stajenkach, praktykowane dziś we wszystkich państwach bez wyjątku jak: w Anglii, Austryi, Belgii, Francyi, Niemczech i Szwajcaryi, gdzie króliki hodowane przez majętną jakoteż i biedną ludność już sobie należne i poczestne miejsce w gospodarstwie wyrobiły, dały jak najpomyślniejsze rezultaty. Przedewszystkiem hodowla w stajenkach nie wymaga ani wiele miejsca ani też wielkich nakładów, przeto nadaje się znakomicie dla mniej zamożnych ba nawet i biednych mieszkańców miast, miasteczek i wsi, którzy oprócz zwykłego zajęcia z wielką nawet korzyścią dla siebie i dla ogółu hodowlę królików prowadzić mogą, jak to dzieje się w wyż wymienionych państwach. Na dowód tego, można wziąść pierwszy lepszy numer dziennika zagranicznego, który tylko szczegółowe wiadomości o hodowli królików i anonsy kupna i sprzedaży tychże podaje, aby się przekonać; że oprócz nie wielu majętnych bardzo wiele, mało albo nic nie mających hodowców osobliwie hodowlą królików się zajmuje. Pod temi anonsami czyta się nazwiska i stany sprzedających lub kupujących króliki — między temi najczęściej spotkać można: wieśniaków, rzemieślników różnej kategoryi począwszy od mistrzów igły i szydła a skończywszy na kowalach, stelmachach i Bóg wie jak wszyscy się nazywają, drobnych państwowych i autonomicznych urzędnikach, leśniczych, gajowych, robotnikach zwyczajnych i fabrycznych, chałupnikach, budnikach kolejowych, nauczycieli ludowych i t. d., ludzi więc prawie biednych nie mających własnego dachu nad sobą, ani też majątku, oprócz dziesięciu zdrowych palców u rąk, dobrej głowy i owej niczem nie złamanej żelaznej woli do pracy, by przez nią swoją familię jako tako utrzymać, gdyż ich dochody lub pensye są tak małe, że z nich wyżyć nie mogą. Szukają więc oprócz codziennego zajęcia innego stosownie do miejscowości, pobocznego zajęcia w wolnych chwilach od zwykłej pracy — poświęcając je n. p. hodowli królików, drobiu i t. d. by przez to swoje i tak małe, nie wystarczające dochody, powiększyć.

Idźmy więc i my za ich dobrym przykładem — hodujmy starannie i umiejętnie te nader miłe i pożyteczne zwierzęta, choćby w jak najmniejszych rozmiarach a w końcu przyjdziemy do tego przekonania, do którego już zagraniczni mieszkańcy dawno przyszli, że nie trzeba lekceważyć hodowli małych, na pozór nic nie znaczących zwierząt — których hodowla racyonalnie prowadzona, nasz byt materyalny poprawić może i nie dopuści, by owa „czarna bieda“, na którą wszyscy się skarzymy, pośród nas gościła!

Przy urządzeniu stajenek dla królików samców (Bock) i samic (Häsin, Zibbe) trzeba przedewszystkiem uważać, aby były przestronne, obszerne, jasne, praktyczne, tanie, zupełnie odpowiadały życiu w nich umieścić się mających królików i kieszeni hodowcy.

Od biedy może służyć podłużna (lub kwadratowa) paczka, dla średniej wielkości królików, meter długa, 50 – 60 cm. wysoka i 80 cm. szeroka, którą to paczkę

dostać można tanio w handlach, gdzie różne towary sprowadzają. Aby tę paczkę przerobić na odpowiednią stajenkę trzeba dno jej przewiercić w wielu miejscach świderkiem o 2—3 cm. średnicy lub z tego samego dna, odbiwszy go, zrobić dno rusztowe w ten sposób, że przecina się go wzdłuż szerokości na listwy 4—5 cm. szerokie i przybija się je na powrót w tem samem miejscu listwę obok listwy w oddaleniu każdą 2—3 cm. Wierzch paczki zużyje się podobnie jak dno rusztowe do zamykania z góry stajenki w ten sposób: że robi się z niego drzwiczki, które mogą być tak samo zrobione jak dno rusztowe z tą ale różnicą, że muszą być przybite po jednej stronie na meter długiej ściany za pomocą zawiasek żelaznych lub rzemiennych a z drugiej równoległej strony zamykane na zakrętkę, zasuwkę lub i na kłódkę — by ochronić królika od nieprzyjaciół swego rodu i od amatorów jego. Zamiast takich drzwiczek można zrobić ramkę tej samej wielkości jak paczka u góry i wewnętrznie zaopatrzyć ją szczeblami drewnianemi a najlepiej drucianemi także na 2—3 cm. oddalonymi od siebie, lub przybić do ramki siatkę drucianą o 2 cm. dużych oczkach, która to siatka jak i szczeble druciane mają tę dobrą stronę, że królik ich nie przegryzie — jak to często się zdarza przy szczeblach drewnianych a co najważniejsze, że wiele światła i powietrza świeżego wpuszczają do stajenki a zużyte razem z otworami w dnie stajenki na zewnątrz wyprowadzają. Wzdłuż szerokości ściany mierzącej 80 cm. przybija się w stajence samca zaraz pod drzwiczkami drabinkę o 7 grubych, na 3 cm. od siebie oddalonych, a 25 cm. długich żelaznych szczeblach. W stajence zaś samicy przybija się w tem samem miejscu taką samą ale dłuższą drabinkę uwzględniając tę okoliczność: że z niej samica i ewentualnie młode siano, trawę, liście, gałązki i t. d. jeść będą. Jako niezbędne w stajence samca i samicy, jest naczynie niewywrotne, dość ciężkie, kamienne lub żelazne, zewnątrz polewane, nie zbyt głębokie, pól litrowe na zboże, na surowe, gotowane bulwy roślin okopowych i t. p. Taką stajenkę, którą przeznaczono samcowi do rozpłodu hodowanemu, ustawia się w zimie w jakimś budynku, wolnym od cuchnących wyziewów, jasnym, przewiewnym ale wolnym od przeciągów i bogatym w świeże powietrze — jak w szopie, w stajni krowiej, owczej i t. p., całą długością obok jednej ściany budynku a w jesieni, na wiosnę i w lecie gdzieś na dworze pod dachem najlepiej po stronie wschodu. Aby ciekłe i stały odchody, umieszczonego w stajence królika, przez otwory zrobione w dnie stajenki łatwiej wypływały i wypadały, należy stajenkę ustawić na cegłach lub klockach przynajmniej 40 cm. nad ziemią, pochyło na tył lub naprzód lub przybić do niej cztery nogi z których jedna para pod ścianą lub z przodu ma być choć o 5—8 cm. krótszą, by przez to zrobiony spad w stajence, tem skuteczniej ułatwiał wydalanie odchodów na zewnątrz stajenki. A że owe odchody z czasem, rozkładając się zanieczyszczają powietrze obok stajenki i w niej, należy od czasu do czasu ziemię pod stajenką się znajdującą, świeżą zastąpić lub podściółką — a najlepiej suchym torfem, który ma tę znakomitą zaletę, że wciąga w siebie wszelkie cuchnące, z rozkładu chemicznego powstające wyziewy i powietrze zupełnie przez to odwania.

Dla rozpłodowej samicy używa się podobnie jak dla samca rozpłodowego zbudowanej stajenki z tą różnicą, że powinna ona być nieco większą i podzieloną prostopadłą ścianką, zaopatrzoną okrągłym lub graniastym 25 cm. w średnicy mającym otworem tuż nad dnem, dla przejścia samicy z większej części stajenki do mniejszej. Ścianka ta powinna być ruchomą t. j. aby można ją wsunąć lub zupełnie wyciągnąć w razie potrzeby ze stajenki, co łatwo da się uskutecznić, skoro przybije się po dwie, prostopadłe listwy, o tyle od siebie oddalone, ile grubą jest dzieląca je ścianka — do przeciwległych najdłuższych ścian stajenki. Zwykle powinny mieć: większa część stajenki od frontu i tyłu 60 - 70 i więcej cm., mniejsza zaś tylko 30—40 cm. długości. Ściankę z otworem wsuwa się z góry do stajenki zwykle kilka dni przed oczekiwanym wykotem, w której to ostatniej (mniejszej części stajenki) zakłada samica już popprzód gniazdo do przyszłego, instynktownie przeczuwanego, wkrótce nastąpić mającego rzutu, znosząc tam pilnie w mordeczce z drabinki siano, które prześciela własną sierścią wyskubaną z pod brzucha i boków ciała. Ściankę tę można a raczej należy znowu wyciągnąć, gdy młode już nie potrzebują gniazda a więc gdy mają przeszło miesiąc — by przez to zrobić stajenkę przestronniejszą dla liczniejszej rodziny. Nad mniejszą częścią stajenki powinny być drzwiczki z całej deski zrobione — lub płótnem zaciemnione, tak żeby można to miejsce gniazda zupełnie zaciemnić i podobnem uczynić do nory, w jakiej króliki na wolności się kryją, śpią i się rozmnażają. Aby dno stajenki nie tak prędko gniło od gromadzących się odchodów, należy je jako też i ściany stajenki na 5 cm. wysokości u spodu na około mazią pogazową, terem zwaną, posmarować, jako też resztę części ścian pobielić wapnem gaszonem, zmieszanem z kreoliną — (którą w każdej drogueryi lub w aptece za kilka halerzów dostać można), a gdy zupełnie wyschną, umieścić królika. W ten sposób trzeba choć kilka razy do roku odnawiać każdą stajenkę, przez co nie tak łatwo powstać mogą choroby, które nie raz najlepsze nadzieje hodowcy w niwecz obracają, i zniechęcają do dalszego prowadzenia hodowli królików, tak że nie raz zarzuca ją zupełnie. Nie trzeba ale zrażać się niepowodzeniem od razu, trzeba szukać przedewszystkiem przyczyny, ją usunąć a powodzenie z pewnością nastąpi.

Opisane teraz stajenki są wprawdzie najtańsze, łatwe do urządzenia z paczek starych kupionych przez pierwszego lepszego hodowcę, który sam potrafi je podług podanego planu sporządzić; będą one mieć dość światła, świeżego powietrza, miejsca do ruchu królików i do mnożenia. A gdy będą na wiosnę, w lecie i jesieni co drugi lub trzeci dzień, a w zimie co dwa tygodnie przynajmniej, co jest niezbędnym i koniecznym warunkiem, by hodowla królików należycie się rozwijała, czyszczone i świeżo podścielane, odpowiedzą w części swemu celowi i nadadzą się z konieczności dla małych biednych hodowców, którzy zaledwie kilka królików

hodować są w stanie. Nie zupełnie praktycznemi są te stajenki, bo dadzą się dobrze i dokładnie wyczyścić, dopiero gdy się je przewróci, przyczem trzeba mieszkańców po kolei chwilowo umieścić choćby w jakiejś bądź paczce lub koszu, nawrót po wyczyszczeniu stajenki ją na swem miejscu ustawić i każdego mieszkańca w nią wsadzić — co, wszystko razem biorąc, zajmie dość czasu, choćby tylko przy kilku stajenkach i tylu mieszkańcach. Nie można je ustawić piętrowo, bo mają drzwiczki u góry, zajmują więc przeto więcej miejsca potrzebnego do ustawienia.

Nie można obserwować mieszkańców tak dobrze i wygodnie jako też i karmić, gdy drzwiczki są u góry zamiast u boku i frontu umieszczone.

Powietrze dostaje się tylko z góry i trochę może ze spodu, gdy w stajence z drzwiczkami od frontu dostaje się z boku (przodu), ze spodu i przez otwory zrobione we wierzchu i w bokach ścian. Na koniec zapadają może i zapewne mieszkańcy stajenek z drzwiczkami u góry na choroby ócz, gdyż patrzą ciągle tylko na bliskie prostopadłe ściany stajenki a czasem przez kratki drzwiczek na pułap budynku, w którem są umieszczone. Z tego wszystkiego widzimy: że praktyczny hodowca nigdy takich stajenek używać nie będzie i nie lękając się nieco większego wydatku, sporządzi sobie daleko lepsze choć trochę droższe stajenki, które nawet z takich samych paczek zrobione zupełnie swemu przeznaczeniu odpowiedzą. (C. d. n.).



KRONIKA.

* **Uwagi o pielęgnowaniu i żywieniu szlachetnych kanarków.** Dowiedzioną jest rzeczą, że większa część kanarków co roku skutkiem błędnego pielęgnowania i niestosownego żywienia ginie.

Celem zapobieżenia temu, podaje Karol Schwertner w Ill. Thierfreund następujące wskazówki:

1. Czas zakupna powinien przypadać między początkiem października a końcem marca, w tym bowiem czasie ptaki najlepiej śpiewają.

2. Ceny są zależne od wartości poszczególnych sztuk, bo nawet spiew kanarków jednego i tego samego szczepu jest niejednokrotnie rozmaity; dlatego też cena w tym kierunku jest różną. Im czystszy, jaśniejszy i bez błędów okazuje się głos kanarków, tem cenniejsze są te ptaki.

3. Cechy zdrowia tych zwierząt: wielkie błyszczące oczy, upierzenie gładkie, ściśle do ciała przylegające, ruchy szybkie i zwinne, wreszcie śpiew piękny choć delikatny, jednak pełny i ognisty. Jeżeli weźmiemy kanarka do ręki, to czujemy pierś pełną i okrągłą, jeżeli rozdmuchniemy piórka na brzuszku, to jest zapadnięty i posiada nieco tłuszczowej podściółki. Objawy wręcz przeciwne zdradzają stan chorobliwy.

4. Klatki powinne być czworoboczne, nie okrągłe, najmniej 25 cm. długie, 25 cm. wysokie i 20 cm. szerokie Cynkowane druty są lepszym materyałem aniżeli żelazne, lakierowane. Szuflada powinna być z blachy. Banciki (pręty), których się tylko trzy w klatce umieszcza, powinny być na powierzchni najmniej 1 cm. szerokie, natomiast unikać należy całkiem gładkich lub ostrokątnych; najlepiej nadają się do tego banty z miękkiego drzewa. Baczyć dalej należy, aby naczynia z pożywieniem i wodą, która zawsze świeżą być powinna, tak w klatce były przymocowane, żeby ptaki łatwy do nich przystęp miały. Często bowiem w takich klatkach, gdzie naczynia te od zewnątrz są umieszczone, otwory w klatce są za małe, tak iż trudno kanarkom główki wsunąć i nie rzadko w takich wypadkach marnieją.

Niektóre kanarki zjadają obfitą ilość piasku wraz z pokarmem, przejadają się i nieraz giną, dlatego też w pierwszych dniach po kupnie albo bardzo mało lub też wcale nie daje się piasku. Później już im nie szkodzi; szczególnie tyczy się to takich sztuk, które nie miały przedtem w klatkach piasku.

5. Miejce dla klatek. Przeciągi są dla kanarków jak dla wszystkich zwierząt szkodliwe, z tego też względu nie należy klatki stawiać na oknach. Najstósowniejszem miejscem jest, o ile możności najwięcej ochroniony kąt pokoju w połowie wysokości tegoż. Tuż pod powałą jest powietrze za suche. W półcieniu śpiewa kanarek spokojniej i dłużej aniżeli przy silnem świetle.

6. Ciepłota pokojowa powinna być taka sama, jakiej przeciętnie człowiek potrzebuje a więc od 12—16⁰ R. przy należytem przewietrzaniu. Jeżeli przy silnych mrozach pokój w nocy nie bywa opalany, to należy w takich wypadkach przykryć klatkę wełnianą materyą, ponieważ kanarki w temperaturze poniżej 8⁰ R. łatwo się zaziębiają i chrypną.

7. Czystość. Klatkę powinno się przynajmiej raz na tydzień gruntownie oczyścić. Odchody należy usuwać, nasypać świeży piasek, który nie powinien zawierać kurzu, domieszki opiłek metalowych lub być zabarwiony. Banciki (pręciki) należy w gorącej wodzie obmyć. Najlepszym materyałem do posypywania dna klatek jest opłukany, gruboziarnisty piasek rzeczny. Jeżeli piasku dostać nie można, zalecają posypywać dno potłuczonemi skorupami jaj.

8. Wszy. Skutkiem niestarannego utrzymywania klatek w czystości nawiedzają kanarki wszy. Pasożyty te szybko się rozmnażające usadawiają się w kątach klatek i na bancikach. W nocy dostają się do kanarków w tysiącach egzemplarzy, wpijają się w ich skórę i dręczą je niemiłosiernie. Obecność tych pasożytów rozpoznać już można z zachowania się samych kanarków, które w ciemnem miejscu są niespokojne, tupają nóżkami i dzióbią bezustannie skrzydła i inne części ciała.

Następnie występują u tych ptaków na skrzydłach nagie miejsca (łysinki), które tak się powiększać mogą, iż kanarki są prawie pół nagie, a inne pióra nastroszone i rozstrzępione wyglądają. Środkiem zapobiegawczym jest w pierwszym rzędzie czystość. Jeżeli się klatkę najmniej co 4 tygodnie dokładnie ługiem wymyje, a na końcach bancików posypie się od czasu do czasu trochę dobrego proszku perskiego, (Andela, Zacherlin), to z pewnością kanarki wolne będą od tych pasożytów.

Jeżeli mimo tego pojawiają się one, to radzą niektórzy posmarować wszelkie kąty i banty denaturowanym spirytusem i posypać całą klatkę proszkiem na owady. Spirytus ma zabijać wszy i ich jajka a ptakom nie szkodzi.

9. Kąpiel. Bardzo dobrą i zdrową rzeczą jest dla kanarków kąpiel — ponieważ daje im sposobność dokładnego oczyszczenia swego upierzenia; wodę jednakowoż podawać należy letnią i to w osobnym przedziale klatki. Wodę do kąpieli powinno się tylko wtedy kanarkom przyrządzać, jeżeli ciepło jest w pokoju. Po kąpieli usuwa się brudną wodę.

10. Wodę do picia należy codziennie podawać nie zimną, tylko nieco ocieploną a pijadełka w ten sposób powinny być skonstruowane, żeby kanarek w nich kąpać się nie mógł, w przeciwnym razie zanieczyszcza on wodę do picia.

11. Pokarm stanowi prawie wyłącznie nasienie rzepaku (kanar), to powinno być zawsze świeże, a wtenczas jest barwy ciemno brunatnej i posiada słodkawy smak; starych nasion kanarki nie jedzą. — Szczególnie zwracać należy uwagę na to, aby te nasione nie były spleśniałe, stęchłe i wolne od kurzu i innych mechanicznych zanieczyszczeń. Najlepiej przechowywać je w glinianym garnku lub też w puszce blaszanej

w miejscu chłodnem ale suchem. W pokojach opalanych stają się te nasiona kruchemi, twardnieją tak że ptaki ich spożywać nie mogą. Do miseczek z reguły należy podawać tylko jeden rodzaj pokarmu np. w tym wypadku nasiona rzepaku, ponieważ w przeciwnym razie uczy się kanarek ziarna rozsypywać marnując w ten sposób pożywienie. Baczyć trzeba na to, czy rzeczywiście kanarki jedzą te nasiona, a to poznać można, jeżeli na spodzie klatki znajdujemy tylko same łuski, w przeciwnym razie gdy są widoczne całe ziarenka, to dowód, że są one albo złe albo lub za twarde. W ostatnim wypadku radzą dziennie łyżeczkę nasion w ciepłej wodzie wypłukać (ciepłą wodą zwilżyć), rozsypać na czystym papierze i po wysuszeniu podawać. W ten sposób otrzymują ziarenka konsystencyą, jaką w kłosach posiadają. Ponieważ przez wyłączne podawanie tych nasion i wody kanarki nie otrzymują należytej siły a jakoteż nie spiewają pięknie, to radzą podawać w pierwszych 4ch tygodniach po kupnie co dziennie następującą mieszaninę: 150 gram. nasion kanaru, 100 gr. nasion lnu, 100 gr. maku, 100 gr. żółtka, 50 gr. krupek owsianych, razem 1 funt. Później co 2 dni $^1/_2$ łyżeczki od kawy ale nie więcej w całkiem osobne naczynie, które stać powinno na podstawie klatki.

Niektórzy zalecają zamiast tej mieszaniny podawać codziennie w tym peryodzie czasu łyżeczkę na twardo ugotowanych i roztartych jaj w równych częściach z twardem utartym chlebem (plackiem z jajami przyrządzonym, Eierkuchen). Wielka ilość kanarków przyzwyczajona jest do takiej karmy. Kawałeczek słoniny przymocowany drucikiem również się zaleca, od czasu do czasu podawać należy kawałeczek jabłka lub gruszki lub listeczek sałaty. Podawanie kartofli, rozmoczonej bułki etc. jest szkodliwe.

12. Pierzenie się. W czasie od połowy lipca do połowy września, zmienia kanarek swe upierzenie. W tym czasie posiada głos nieco ochrypły i zazwyczaj nie spiewa; ze względu na ich delikatność należy te ptaki w tym okresie szczególnie pielęgnować i chronić od zaziębienia. Jeżeli się tego zaniedba, natenczas kanarek zapada na zdrowiu i zwykle już przez cały żywot jego głos jest słaby i ochrypły, podczas gdy przy starannej pielęgnacyi już nieraz z początkiem października swój dawny melodyjny przyjemny i wesoły głos odzyskuje. W tym celu radzi się w czasie pierzenia się przykrywać klatkę zielonym suknem, aby ochronić ptaka od przeciągów, a dla lepszego odżywiania i przysporzenia organizmowi potrzebnych do rozwoju piór substancyi, podaje się dobry piasek, okruszyny muru, Ossa sepiae, potłuczone skorupy jaj i nieco soli, któremi dno klatki się posypuje. Oprócz tego dostaje kanarek dziennie całą łyżeczkę wyżej opisanej mieszaniny i kawałek biszkopcika w mleku zamaczanego a następnie wyciśniętego. Kanarek posiada po nad ogonem mały gruczoł tłuszczowy, który wedle potrzeby się otwiera a ptak dzióbkiem powleka sobie tym tłuszczem piórka. Niektórzy uważają to za pewien rodzaj chorobowy zwany przez nich „Pips“ i przecinają je, naturalnie że po takiej operacyi często kanarek ginie.

13. Utrzymanie dobrego głosu (śpiewu). Ponieważ kanarki szczególnie po długiem milczeniu, jak to ma miejsce podczas pierzenia się, szybko i bardzo łatwo naśladują i przyswajają sobie spiew drugich ptaków, dlatego też nie powinno się je nigdy umieszczać w bliskości wróbli, sikor, czyżyków, drozdów, a więc gdzieś w ogrodach przy otwartych oknach, gdzieby do nich taki spiew dolatywał. Najlepiej utrzymuje się śpiew kanarków, jeżeli dwa dobre śpiewne ptaki w jednym pokoju umieścimy, tak aby się wzajemnie słyszeć, ale widzieć nie mogły.

14, Obchodzenie się z kanarkami. Gdy nadejdzie kanarek zmęczony z podróży, to zaopatrzyć trzeba klatkę w świeżą nie za zimną wodę, wstawić ją do ciepłego pokoju; do jedzenia podaje się mu mięszaninę ziarn i pozostawia się go kilka dni w małej klatce, gdzie się najswobodniej czuje. Wpuszczać do wielkiej klatki zaraz po nadejściu, zanim się taki kanarek pożywił i wypoczął, nie jest zalecania godnem.

* **Jak gołębie pocztowe się orientują i do miejsc pobytu wracają?** Według hypotezy Prof. Dra Goltza z roku 1869 gołębie pocztowe posiadają szósty zmysł tz. zmysł oryentowania się, którego siedziba znajdować się ma w błędniku wewnętrznego ucha. Zmysł ten, jednakowoż bardzo słabo wykształcony, posiada również i człowiek, orientując się czy się ma na lewo lub prawo, do góry, na dół, lub też w około poruszać. Głuchoniemy nie ma tego zmysłu. Ludzie, u których zmysł ten bardzo słabo jest rozwinięty, nadzwyczaj łatwo błądzą, szczególnie w lesie. Przeciwnie u gołębi zmysł ten jest nadzwyczaj wykształcony, a przypuszczenie jakichś elektrycznych lub magnetycznych sił lub jakiegoś szczególniejszego instynktu jest nieuzasadnione, ponieważ, jak się pokazało, gołąb wystawowy z Królewca przyszedł napowrót do Sztrasburga (około 1150 kilom.), na której to przestrzeni siły magnetyczne lub elektryczne prawie, że żadnego wpływu mieć nie mogą, to samo jak i szczególniejszy instynkt. Z tego to powodu tę właściwość gołębi należy przypisać szóstemu zmysłowi. Gołębie muszą być do tego odpowiednio trenowane i przysposobione tj. stopniowo wypuszcza się je na coraz to większe odległości. Gołębie pocztowe oryentują się w pierwszej chwili wzrokiem, a gdy ten nie wystarcza, poczyna działać ów szósty zmysł.

* **Cholera drobiu.** W porze letniej pojawiają się często wśród drobiu pewne choroby, których przyczyny częstokroć sobie nie umiemy wytłómaczyć. Jedna z najniebezpieczniejszych jest cholera drobiu, nawiedzająca kury, gęsi, kaczki, indyki, bażanty itp. nie mająca jednak nic wspólnego z cholerą ludzi. Przebieg choroby jest ostry, nawet bardzo ostry, dlatego też w wielu wypadkach nie można za życia żadnych zmian zauważyć, ponieważ śmierć występuje nagle i zwierzęta padają jakby piorunem rażone, zazwyczaj w tej pozycyi, w jakiej się znajdują.

W większości jednak wypadków, w których choroba trwa mniej więcej kilka godzin do 3 dni, zauważyć można następujące objawy: zwierzęta stają się smutne, opuszczają skrzydła, tracą apetyt, nastroszają pióra, unikają innych sztuk i chowają głowę w pióra. Występuje silne osłabienie i znaczne wycieńczenie, a ciepłota wewnętrzna ciała przewyższa nieraz 43° Cels. Niekiedy zauważyć można wypływ śluzowo-pienisty z dzióba i wymioty. W dalszym ciągu przyłącza się biegunka z równoczesnem silnem pragnieniem. Odchody są z początku papkowate i białożółtawe, później więcej śluzowe i wodniste barwy zielonawej, cuchnące; okolica odbytu jest mniej lub więcej zanieczyszczona. Zwierzęta okazują duszność, drżą i zataczają się, przymykają powieki, grzebień, płatki podgardlane i przyuszne przybierają zabarwienie sino-czerwone, następnie sino-czarne, wreszcie wśród objawów senności (śpiączki) i napadów konwulsyi zwierzęta po jednym do trzech dni trwania choroby giną.

Na tę chorobę nie ma środka, najlepszym środkiem jest niszczyć chore osobniki, zaś zdrowe natychmiast po ukazaniu się zarazy przenieść do oddalonych, odosobnionych kurników i dawać im pokarm i wodę w oddzielnych naczyniach. Padłe lub zabite zwierzęta należy bez zwłoki palić, a gdy to trudno jest wykonać, zakopywać w dołach głębokich przynajmniej na $^1/_2$ m, przysypawszy je wprzód wapnem gryzącem (niegaszonem). Kurniki, wszelkie sprzęty i przedmioty, które służyły dla chorego drobiu, należy najdokładniej dezynfekcyonować. Odchody, pozostałości pokarmu, podściółkę należy palić; podłogę, drzwi, ściany, naczynia do podawania pokarmu i wody oczyścić gorącym ługiem (3 kilo na 100 litr. wody). Sadzawki przeznaczone dla gęsi i kaczek powinny być spuszczone i gruntownie oczyszczone z opadłych na dno odchodów. Przedmioty drewniane, o ile nie przedstawiają wielkiej wartości, najlepiej spalić, zaś ziemię z kurników i zagród do głębokości 4 cali wybrać i wywieść na miejsce bezpieczne. Nareszcie trzeba kurniki dobrze wywietrzyć, zaś podłogi, ściany, drzwi itp. wybielić wapnem (5 kilo na 100 litr. wody)

lub chlorkiem wapna. Nim się przystąpi do radykalnego środka wybijania drobiu, to można spróbować w wypadkach dłuższego trwania tej zarazy podawać chorym sztukom $^1/_2$—1 procentowy roztwór siarczanu żelaza lub kwasu solnego lub też słaby roztwór ($^1/_2$—2%) kwasu garbnikowego (Acidum tannicum) i to kilka razy na dzień kurom, kaczkom, gęsiom po łyżce. małym kurczętom i gołębiom po łyżeczce od herbaty.

Najzbawienniejszym i najskuteczniejszym środkiem będzie zapobieganie, a że najczęściej ta choroba u sztuk importowanych, bardzo szlachetnych ras się zdarza, należy strzedz drób miejscowy od bezpośredniego obcowania ze sztukami importowanymi i nie łączyć ich ze sobą, dopóki te ostatnie nie zaaklimatyzowały się należycie, nie przyzwyczaiły się do miejscowego pokarmu i dopóki nie osiągniemy pewności, że sprowadzony drób jest rzeczywiście zdrowy. Choroba ta zawlekaną bywa najczęściej przez drób włoski, w którym to kraju zaraza ta jest prawie stacyonarna. Najodpowiedniejszą drogą do osiągnięcia tego celu jest rozumne i staranne pielęgnowanie, w czem dużo błędów popełniamy. Szczególnie południowe rasy kur, nie przyzwyczajone do surowego klimatu i pożywienia podawanego im w kraju naszym podpadają zaburzeniom przemiany materyi, trawienia etc. i stają się w ten sposób mniej odporne dla inwazyi licznych mikroorganizmów, co jest znowu powodem powstawania licznych u nich chorób.

Wiele chorób powstaje również z przepełnienia kurników, ich wadliwego urządzenia i niechlujnego utrzymania, oraz z zepsutego pokarmu, nieczystej wody (zawierającej mnóstwo zarazków chorobotwórczych jak, cholery kur, dyfteryi, gruźlicy itd.) Kurnik choćby najprostszej budowy powinien być suchy, wolny od przeciągów, dość duży i łatwy do oczyszczenia. Dokładne czyszczenie i schludność — to najpewniejsze warunki zapobiegawcze przeciwko chorobom, występującym tak często epidemicznie wśród naszych kur. Pewien belgijski hodowca drobiu oświadczył; „Nie miałem nigdy potrzeby walczyć z chorobami u drobiu, ponieważ hodowla moja opiera się na racyonalnych podstawach i w kurnikach panuje wzorowa czystość. Doniosłym warunkiem zbawiennej hodowli jest także obszerne podwórze, na którem kury cały dzień spędzają. Jakże odmiennie dzieje się u nas po wsiach i miasteczkach! Każdy radby pomieścić jak najwięcej drobiu w możliwie ciasnych i nieprzewietrzanych stajniach, często w towarzystwie koni, bydła itd. W tak nieprzyjaznych warunkach hodowlanych można z całą pewnością spodziewać się wtargnięcia zarazy i wymarcia drobiu.

Nie można wreszcie zamilczeć o zwyczaju sypania dla drobiu pożywienia na podwórze. Pokarm miesza się z wszelkimie możliwemi nieczystościami (jak odchodami zwierzęcemi, ludzkiemi, w których niezliczona nieraz ilość zarazków chorobotwórczych się znajduje, i tą drogą dostając się do żołądka sprowadza zarazy w krótkim czasie, szczególnie zaś zarazę bardzo często u drobiu występującą tj. cholerę drobiu, spowodowaną przez specyficzny łasecznik w postaci podłużnej ósemki lub biszkopcika znajdujący się w wielkiej ilości w gnojówkach, długo stojących wodach, sadzawkach.

Oprócz cholery istnieje wśród drobiu jeszcze wiele innych chorób rozwijających się z wyżej opisanych przyczyn, jak błonica (diphtheritis), gruźlica, katary dróg oddechowych i wiele innych, lecz cholera jest najniebezpieczniejszą zarazą, powodującą najdotkliwsze straty. Kto się stosuje do wyż wymienionych wskazówek i urządza kurniki hygieniczne, żywi i poi drób racyonalnie, przestrzega czystości w kurnikach i naczyniach, ma drób w ciągłej obserwacyi — ten nie będzie miał powodu narzekać na straty. Baczność i ostrożność chroni od wybuchu wielu chorób, a przynajmniej od rozszerzania się epizoocyi. (Czasopismo *„Nutzgeflügelzucht“* i inne 1901).

* **Zjadanie jaj przez kury.** Jeżeli pomimo bezustannego nadzoru nie można do tego doprowadzić, aby jaja zaraz po zniesieniu jeszcze ciepłe z gniazda zabrać, to jak liczni hodowcy twierdzą, nie ma innego środka, aby temu brzydkiemu narowowi zapobiedz, jak zabicie lub sprzedaż odnośnych sztuk. Niemieckie dzienniki polecają dla zapobieżenia temu narowowi sztuczne gniazda, w których jajo po zniesieniu natychmiast dostaje się do zbiornika pod spodem umieszczonego i przed złodziejami zaopatrzonego.

Jednakowoż gniazda te z jednej strony nie mogą się jeszcze rozpowszechnić, albowiem są za drogie (4—6 K za sztukę), z drugiej strony niechętnie kury w takich sztucznych gniazdach jaja niosą, a jeżeli już niosą, to za dużo kosztują owe podkładki filcowe, które często zmieniać potrzeba.

Kura uczy się zjadać jaja od drugiej kury, a od niej i kogut, a powód do tego daje często nie należyty nadzór i pielęgnacya. Nie rzadko bowiem pozostawia się kury długo w kurnikach tak, że po zniesieniu jaj nie otrzymują należytego pokarmu i odpowiedniej ilości wody, lub też bawiąc się z nudów jajami często je przedzióbują i w ten sposób uczą się wypijać jaja, poznawszy ich smak.

Niekiedy przy łapaniu kur uciekają one z gniazda, właśnie w tym czasie, gdy mają znieść jaja, natenczas zazwyczaj znoszą je na bantach, a jaja z tej wysokości padając na ziemię, rozbijają się i rozlewają, a tem samem przyuczają się kury przy szukaniu pożywienia do zjadania jaj. Niekiedy skutkiem nieodpowiedniego składu pokarmów tłuką kury jaja, ale natenczas tylko zjadają skorupy szczególnie przy braku soli wapniowych i fosforowych, W tym wypadku podawać należy mączkę kostną lub tłuczone skorupy z jaj jakoteż sproszkowany gips.

Inne sposoby zapobiegające temu narowowi podane były w Nr. 5. „Hodowcy drobiu“ (rocznik I., z r. 1900 str. 55).

* **Nieżyt (katar) gęsi.** (*Schnupfen der Gänse*). Czmycha nie to jest właściwie katarem przeważnie górnych dróg oddechowych, to jest nosa i krtani. W tym wypadku zwierzęta nie otrzymują powietrza w dostatecznej ilości przez otwory nosowe, dlategoteż otwierają dziób przy oddechu i wstrząsają głową, aby śluz nagromadzony w nosie wyrzucić. Przy tem zauważyć można charakterystyczny, charczący, chrapliwy szmer. Choroba ta występuje dość często, a nieraz nawet i epizootycznie, szczególnie, jeżeli się przedwcześnie jej nie zaradzi. Z tego też powodu baczną trzeba zwracać uwagę na takie zwierzęta, a w razie pojawienia się tej choroby, oczyszcza się otwory nosowe i dziób ze śluzu, wymywa się letnią wodą, następnie pędzluje się lekkiem roztworem nadmanganianu potasowego. Polecają również wkraplać do otworów nosowych przednią, czystą oliwę. Zwierzęta należy przechowywać w miejscu ciepłem i podawać suchy pokarm (z chleba).

* **Nieco o zużytkowaniu skórek króliczych.** Podczas gdy we Francyi i Anglii skórki królicze należyte i intratnie zużytkowanie znajdują, nie mają one u nas prawie żadnej wartości i nikt prawie nie zwraca na nie należytej uwagi. Produkcya tych skórek tworzy we Francyi źródło dochodu i zarobku tysięcy ludzi. U nas w kraju nie znają tego sposobu zużytkowania, nawet niema takich zakładów, gdzieby je zbyć można; najczęściej sprzedaje się je handlarzom za psie pieniądze, podczas gdy tenże je kuśnierzom za drogie pieniądze odstępuje. Niekiedy nawet i takich handlarzy hodowca znaleść nie może, a wtedy je całkiem pojedyńczo wyrzuca, aby się ich pozbyć, ponieważ nie wie, co ma z niemi zrobić. Jakie to marnotrawstwo i niedołęstwo, bo przecież nawet i we własnem gospodarstwie można skórki królicze zużytkować.

Użycie skórek z królików w lecie zabitych jest trudniejsze jak ze sztuk w zimie zabijanych, ponieważ pierwsze posiadają sierść rzadką i łatwo wypadającą. Z takich skórek strzyże się włos, który używają do fabrykacyi cylindrów, podczas gdy skórkę samą można wygarbować. Ze skórek młodych królików sporządzają rękawiczki, jakoteż i inne mniejsze przedmioty skórzane, skórki zaś sztuk starych szczególnie samców używają na buciki.

Wiele hodowców nie wie, w jaki sposób należy przyrządzać te skórki i od zepsucia ochraniać, dlatego też liczne ponoszą straty w tym względzie. Po zabiciu królika ściąga się skórkę, którą przecina się na brzuchu, silnie na deszczółce się wyciąga (sierścią do deski) przybijając na końcach gwoździkami. W ten sposób można te skórki i na ścianach drewnianych lub drzwiach przymocować, ale zwracać trzeba uwagę, że uskuteczniać można to tylko w miejscach niedostępnych dla psów i kotów. Skórki z królików w zimie zabijanych posiadają sierć lśniącą i trwałą, dlatego też nadają się do wyrobów kuśnierskich, szczególnie skórki królików (srebrzystych i niebieskich), olbrzymich wiedeńskich, które są najcenniejsze i bardzo poszukiwane, ponieważ bez żadnego przyrządzenia i zabarwienia na kołnierze, futrzane czapki, kocyki przed łóżka bywają spożytkowane. Za granicą bar wią i przyrządzają skórki królicze w ten sposób, że je bardzo trudno od prawdziwego futra odróżnić. Kto się spożytkowaniem skórek króliczych interesuje i bliższych wyjaśnień sobie w tym względzie życzy, niech się zwróci z dołączeniem marki pocztowej na odpowiedź do firmy: „Kaninchenhof Hetzendorf“ Wien, XII. Rosenhügelstrasse Nr. 19.

* **O życiu płciowem królików.** Ponieważ u królików popęd płciowy bardzo wcześnie się rozwija, to radzi się, aby u zwierząt młodych nie wywoływać zawcześnie takiego popędu i przedwczesnemu parowaniu zapobiegać, gdyż to szkodliwy wpływ wywiera na rozwój i wzrost królików i dlatego odosabnia się samce od samic, jak tylko doszły do wieku ośmiu lub dziesięciu tygodni. Zawczesne odłączenie również nie ma celu i jest nie praktyczne, ponieważ wtedy króliki szczególnie samce (rozpłodniki) nie przywykają do siebie, a później całkiem się nie znoszą. Jeżeli się pozostawi samce i samice przez długi czas ze sobą, to jak tylko się u tych zwierząt popęd płciowy pojawi, natychmiast pomiędzy rozpłodnikami powstaje pewna zazdrość (u samic rzadziej), która często daje powód do zawziętych i zażartych wojen i prześladowań czemu tylko przez wybicie (wybrakowanie) tych zawziętych, zajadłych samców zapobiec można.

W przeciwnym razie, gdy się młode króliki w wieku około 2 miesięcy co do rodzaju odosobni, popęd płciowy się nie obudza, przeto odpada powód do zazdrości, która pomiędzy sztukami tego samego rodzaju powstaje. Wspólne chowanie obu płci ma jeszcze inne niedogodności, a mianowicie trudno jest rozpoznać, które są samce, a które samice, trzeba je wprzód łapać i każde z osobna badać co do płci, naturalnie zwierzęta się płoszą, uciekają i nieraz wiele czasu upłynie, nim odpowiednio potrzebną ilość sztuk się wyszuka, które chcemy np. sprzedać. Wszystko to odpada, jeżeli samce są oddzielnie chowane od samic.

Jak rozpoznaje się płeć królików — wie to doskonale każdy doświadczony hodowca, natomiast początkujący często nie umieją rozpoznać płci męskiej od żeńskiej. Nieraz już z zewnętrznej fizyognomii i budowy ciała praktyczny hodowca może płeć rozpoznać, ale początkujący może je dopiero z zewnętrznie położonych organów płciowych odróżnić. U obu płci przy dokładnem badaniu zauważyć można mały gruczoł tłuszczowy (Fetthöcker) pomiędzy tylnymi nogami, jednakowoż więcej w kierunku ku brzuchowi. Jeżeli się więc ostrożnie taki gruczoł lekko palcem z przodu i z tyłu naciśnie, to przedstawia się tenże u osobników męskich jako okrągły, u samic jako podłużnie owalny otwór.

Różnica ta jest atoli u młodych królików prawie niedostrzegalna i występuje dopiero później, mniej więcej w okresie dojrzałości płciowej wybitniej. Z tego też powodu nie należy poprzestać na jednorazowem badaniu, tylko jeszcze ponownie przed czasem użycia do rozpłodu, czy też na rzeź tj. we wieku około 4—6 miesięcy, zwierzęta co do płci zbadać, ponieważ różnic płciowych u ośmio lub dziesięciotygodniowych królików nie można tak dokładnie odróżnić, skutkiem czego możliwa jest zamiana samców za samice. Ze względu na to, iż do rozpłodu wystarcza zupełnie jeden samiec na 8 do 10 samic, to pozostawia się je do 1/2 roku razem, następnie wybiera się z pomiędzy nich najokazalsze i najpiękniejsze sztuki jako rozpłodniki stosownie do ilości samiczek, resztę samców sprzedaje się lub podkarmiwszy je z miesiąc oddaje się na rzeź.

* **Skorupy z jaj**, które zazwyczaj się wyrzuca, mogą być z korzyścią stosowane jako doskonały dodatek do paszy dla cieląt i źrebiąt. Zawierają one, jak wiadomo fosforan i węglan wapna w formie łatwo przyswajalnej. Aby je do tego celu użyć, należy je zbierać w miejscu suchem i ciepłem umieszczając n. p. na ten cel osobne jakieś pudło w kuchni, do którego wszelkie skorupy z jaj zużytych w domu się wrzuca. Skoro należycie wyschną, należy je utłuc w moździerzu a następnie dla lepszego rozdrobnienia można je utrzeć n. p. na zwykłym młynku od kawy.

* **Kura.** *(Tygodnik rolniczy Nr. 28.)*. Aczkolwiek od przeszło dwu tysięcy lat kura znaną i chowaną już była w gospodarstwie, to jednak dopiero w ostatnich czasach baczniejszą na nią zwrócono uwagę i chów kur zaczęto prowadzić prawidłowo. Do niedawna jeszcze uważano kurę nietylko u nas, ale w całym świecie jako złe konieczne, a powszechnie utarte było zdanie, że się kura nie opłaca i że raczej lepiej kupować, aniżeli hodować kury.

Powodem tak błędnego mniemania było, że się nie starano tej kwestyi zbadać; narzekano, że za wiele wydaje się ze spichrza pośladu dla drobiu, przesadnie oceniano szkody, wyrządzane przez kury, a nie liczono prawie wcale dochodu, jaki te kury dają, uważając to za rzecz zbyt drobną, nie mającą szczególnie w większem gospodarstwie żadnego znaczenia. Późniejsze badania dopiero niezbicie przekonały, że kura stosunkowo daje największy i najpewniejszy dochód ze wszystkich zwierząt domowych. Rzecz naturalna, że chcąc, by się chów kur opłacał tak samo jak przy chowie innych zwierząt, trzeba się tem zająć, dobrać odpowiednią danej miejscowości rasę i stosownie do wymagań, a bez przesady pielęgnować. Jak od krowy dającej dużo mleka, nie możemy żądać, aby zarazem była dobrą do opasu, tak też i od kury wymagać trudno, żeby była „uniwersalną“.

Wiadomem jest, że kura tyle jaj dać może, ile sama posiada, a przeciętnie liczyć można 550 jaj na kurę w ciągu jej życia. Otóż czem prędzej tę ilość jaj kura wyda, tem większy da czysty dochód, gdyż w krótszym czasie mniej kosztuje utrzymanie. Za zasadę przyjąć można, że dobra kura w trzech latach tę ilość jaj wyda i po upływie tego czasu powinna być użytą do tuczenia lub sprzedania. W naszych obecnych warunkach najwięcej opłacać się będą, mojem zdaniem kury nośne, niewybredne pod względem żywienia, a co najważniejsze, wytrzymałe na nasz zmienny klimat.

Jako rasę w zupełności odpowiadającą tym wymaganiom z własnego doświadczenia, polecić mogę kury zielononóżki. Nie są to kury wielkie, ani też ozdobne, ale za to pod względem praktycznym żadna inna rasa zielononóżkom nie dorówna.

Nadzwyczaj pracowity i wytrwały Komitat Towarzystwa rolniczego krakowskiego, zajmujący się wszystkiem, co tylko do podniesienia rolnictwa przyczynić się może, zajął się również gorliwie i sprawą hodowli kur. Pozakładał kurniki zarodowe i rozciągnął nad niemi swoją światłą opiekę. Wobec tego, jest wszelka nadzieja, że prawidłowa hodowla kur w kraju wkrótce znakomicie się rozwinie, dając nam nowe źródło, niewyzyskanego należycie do tego czasu dochodu. *O. de B. S.*

* **W sprawie opłaty za transport drobiu.** C. k. Ministerstwo kolei wydało rozporządzenie, mocą którego zostały urządzone wozy piątrowe do przewozu drobiu żywego i naznaczono za nie opłatę w kwocie 50 koron miesięcznie za używanie takiego wozu, oprócz zwykłej należytości przewozowej. Ponieważ takie podwyższenie kosztów transportu groziło wywozowi drobiu, a zwłaszcza gęsi z kraju, przeto prezydyum Towarzystwa gospodarskiego odniosło się tele-

graficznie do c. k. Ministerstwa kolei, aby to zarządzenie zostało cofniętem, by nadal można było bez dopłaty przesyłać drób, jak dotąd w kojcach. W odpowiedzi na telegram donosi c. k. Ministeryum kolei, iż kwestya wprowadzenia takich wagonów i opłat od nich ponownie będzie zbadaną wszechstronnie z uwzględnieniem życzeń producentów i handlarzy.

* **Ptaki jako chirurgi.** Jeden z szwajcarskich przyrodników zauważył, że ptaki mają szczególną zdolność w opatrywaniu ran im zadanych. Na kilku bekasach demonstrował, że ptaki za pomocą dzióba i kilku piór rany swoje obwiązują i swoje złamane członki zapomocą stałego opatrunku starają się goić. Na dowód tego przytacza własne obserwacye. U postrzelonego bekasa zauważył, iż to nie szczęśliwe zwierzę, które miało obie nogi złamane, z krwi skrzepłej i piór utworzyło masę zbitę i silną, która na obu kończynach złamanych przyłożona, następnie jeszcze piórami silnie została przymocowaną. Podobny przypadek opisuje inny przyrodnik, który znalazł bekasa z złamaną kończyną. Ten dnia poprzedniego postrzelony uciekł — a gdy go dnia następnego znaleziono, biedny ptaszek zapomocą dzióba złamane odłamki z nogi swojej złożył i z piór i mchu silny opatrunek dokoła miejsca złamania utworzył. Opatrunek ten zastąpił szynę (łupki) i zrośnięcie kości umożebnił.

* **Zapalenie oskrzeli błonicowe u drobiu.** (Bronchitis diphteritica). Lek. wet. M. J. Guittard z Astafford opisuje przypadek dyfteryi drobiu pod formą zapalenia oskrzeli dyfterycznego. Zwierzę staje się smutnem, traci apetyt, pióra są nastraszone i bez połysku. Oddech się przyspiesza i duszność się powoli wzmaga; szyja wygięta ku tyłowi, oddech jest szybki i świszczący, zwłaszcza w chwili, gdy zwierzę otwiera silnie dziób do inspiracyi; wymiana gazów utrudniona, w następstwie której grzebień przybiera barwę brunatno-czerwoną lub sino czarniawą. Z końcem 3 lub 4 dnia, rzadko pierwszego, zwierzę ginie wśród objawów uduszenia. Przy sekcyi nie znachodzimy na głowie, w dzióbie, w jamie ustnej, ani w tchawicy żadnych zmian, natomiast w oskrzelach przy wejściu do płuc wykazuje badanie obecność błon fałszywych, tworzących małe żółtawe bryłki, zatykające prawie zupełnie światło przewodów oddechowych. W pierwszych rozgałęzieniach znachodzą się nadto prosówkowe guzki (granula) podobne gruźliczych gruzełków, ale różniących się od nich wyraźnie swą barwą, konsystencyą i budową itd. — Zresztą żadnych zmian.

Co do leczenia tej choroby, radzi Guittard dać do klatki pokrytej dużem płótnem lub prześcieradłem tyle kurcząt, ile się zmieści i zmusza się je przez kwadrans do wdychania dymu, wywiązującego się z Oleum empyreumaticum (czyli Oleum cornu cervi, t. j. oleju przysmędkowego z rogu jeleniego), którym się polewa węgle żarzące poza klatką umieszczone. Te wdychiwania powtarza się przez trzy dni. Równocześnie oczyszcza się dokładnie kurnik, obmywa się wodą wrzącą z dodatkiem chlorku wapna, wszystkie przedmioty przez drób zakażony zanieczyszczone, jakoteż polewa się rozczynem siarkanu miedzi podwórko, uczęszczane przez drób i w ogóle całe otoczenie kurnika. To leczenie stosowane z skutkiem wstrzymuje zupełnie chorobę i jej dalsze rozszerzanie się.

* **Guz w jajowodzie kury.** Guittard znalazł u kury młodej nadzwyczaj wielki guz, bardzo zbity, który wypełniał całą jamę brzuszną i uciskał zupełnie kloakę (stek). Guz ten, wydobyty przez wyłuszczenie z jamy (torby), która właściwie była tylko rozszerzeniem jajowodu, był 16 ctm. długi, a 11 ctm. szeroki, ważył 510 gramów, kształtu olbrzymiego jaja (strusia), barwy żółtawej, o powierzchni równej i gładkiej. Po przekrojeniu znaleziono w nim sześć jaj wielkości prawidłowej. Powłokę tego guza stanowiło kilka pokładów żółtka grubości 1—3 centymetrów.

Wiadomości bieżące.

— **Zgłoszenia o kurniki na rok bieżący** 1901 przyjmuje krajow. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików pod adresem: Prof. Dr. Józef Szpilman, Lwów, ulica Kochanowskiego l. 33. Należy podać, jaki drob, i jakiej rasy Szanowni członkowie chcą hodować. Towarzystwo będzie miało w jesieni, tj. we wrześniu i październiku przeważnie kury do rozdania.

— **Zwrot trójki drobiu otrzymanego bezpłatnie do założenia kurników.** Uprasza się Szan. Członków, którzy otrzymali kurniki (kury, kaczki, gęsi) i króliki w roku zeszłym lub na wiosnę, żeby zwrócili trójki, względnie prosili o przedłużenie, co mają należycie usprawiedliwić. Trójki zwrócone należy przysyłać we wrześniu pod adresem: Bronisław Żelaszkiewicz, Lwów Łyczaków, ulica Ubocz l. 3. lub też pod adresem sekretarza: Eugeniusz Terlecki, Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33.

— **Odezwa do szanownych Członków** Towarzystwa i prenumeratorów „Hodowcy drobiu“. Wydział kraj. Towarzystwa chowu drobiu itd. uprasza o podanie, jaki drób, jakiej rasy i po jakiej cenie mają Szanowni członkowie do sprzedania. Ponieważ są liczne zgłoszenia hodowców, przeto chcąc służyć informacyą i pośredniczyć, musi Wydział znać źródła, gdzie można drób rasowy i po jakiej cenie nabyć. Podejmując się tego pośrednictwa bezinteresownie, chcemy tylko działać dla wygody Szan. Członków i sądzimy, że we własnym interesie podadzą nam swoje katalogi i cenniki.

— **Nowy zakład chowu królików rasowych** powstał dzięki inicyatywie i ofiarności ks. proboszcza Chmury w Bełzie. Życząc powodzenia temu zakładowi, którego założyciel jest gorliwym członkiem naszego Towarzystwa, zwracamy się do wszystkich naszych członków i prenumeratorów z gorącą prośbą o poparcie tej nowej na wielką skalę rozpoczętej hodowli królików, która niewątpliwie przyniesie dla kraju korzyści materyalne i znajdzie wielu naśladowców. Dla zaznajomienia czytelników z tendencyami założyciela, przytaczamy w całości odezwę wydrukowaną, która Redakcya „Hodowcy drobiu“ otrzymała:

„Francya spożywa rocznie do 100 milionów królików. Londyn potrzebuje tygodniowo do 300.000 sztuk tychże. W Niemczech po wojnie francusko-pruskiej wzięto się do hodowli królików, przekonawszy się o wielkiej rentowności tego artykułu, i już teraz liczyć tam można tysiące hodowców. Od lat kilku zaprowadzono w Austryi niższej i wyższej chów królików rasowych na większą skalę, a w Wiedniu dawano już kilka razy w restauracyach potrawy z samych królików na rozmaite sposoby przyrządzane, które zwabiały setki ciekawych i wywoływały ogólną pochwałę. U nas jakiś niewytłumaczony wstręt, a do tego lenistwo zapoznania się bliżej z tym rodzajem przemysłu i przekonania się o bardzo wielkich korzyściach z chowu królików wynikających najbardziej dla klasy biedniejszej, która i tanim kosztem może mieć zdrowe i smaczne mięso i dochód z sprzedaży skórek, (których cena sięga od 40—200 hel.), a w dodatku nie potrzebuje koło tego wiele zachodu, gdyż i dzieci nieletnie potrafią takowe pielęgnować — u nas mówię, ta gałąź przemysłu z wielką szkodą uboższej ludności jest zupełnie zaniedbaną.

Przekonawszy się z własnej praktyki jeszcze przed laty o doniosłości tej sprawy, którą z powodu, że jako wikary nie miałem stałego mieszkania, temu przemysłowi oddać się nie mogłem — a teraz, chcąc według możności przyczynić się do rozbudzenia zamiłowania hodowli królików rasowych nietylko dla przyjemności ale i dla korzyści materyalnej i miłej zabawy dla dzieci, które zamiast biegać po ulicach i nieczynnie czas trawić, zajmując się taką hodowlą, znajdą i rozrywkę i będą miały zajęcie — *założyłem hodowlę królików rasowych w Bełzie* na wielką

skalę, sprowadzając od pierwszorzędnych hodowców sztuki rozpłodowe, a chociaż dopiero od pół roku tą hodowlą się zająłem, jestem już w możności do 200 sztuk młodzieży odstąpić, a to:

Króliki srebrne, *Angora*, *Zajączki* 2 mies. . para 3 *K.*
" " " " 3 " . . " 4 "
Króliki olbrzymie francuskie 2 mies. . . . . " 4 "
" " " 3 " . . . . " 5 "
" " " 4 " . . . . " 6 "
Króliki angielskie black and then 3 mies. . . " 5 "

Oprócz tych będą wkrótce holenderskie i japońskie rasy do zbycia.

Ogłaszając niniejszą odezwę, upraszam w pierwszym rzędzie P. T. Przewielebne Duchowieństwo, WPP. Obywateli i nauczycieli szkół ludowych o łaskawe zainteresowanie się tym przemysłem domowym — a nieliczące na żadne korzyści (chyba na zwrot częściowy poniesionych kosztów), będę miał zupełne zadowolenie i nagrodę za moją pracę w tem, jeżeli znajdę jak najwięcej naśladowców, pracujących w tym kierunku do podniesienia tego przemysłu domowego.

Dla początkujących hodowców polecam na razie książeczkę „Hodowla królików“, Wydawnictwo dzieł ludowych, Lwów, Ossolińskich 11, cena 16 hel.

Wysyłki na łaskawe zamówienia nastąpią po kolei według czasu zamówienia.

Adres: **„Hodowla królików rasowych w Bełzie“.**

Z poważaniem
Ks. Chmura,
proboszcz.

— **Illustrirtes Handbuch der Geflügelzucht: „Illustrowany podręcznik hodowli drobiu** zawierający wskazówki racyonalnego chowu, żywienia, utrzymywania i pielęgnowania jakoteż opis wszystkich ras i odmian drobiu z szczególniejszem uwzględnieniem chorób i wrogów drobiu zaczął wydawać *Max Pauly*, redaktor i wydawca czasopisma „Illustrirter Thierfreund“. Sympatyczny, a wielce zasłużony na polu hodowli drobiu autor, który od początku istnienia naszego Towarzystwa zawsze nam szedł na rękę i popierał zawsze nasze pismo „Hodowcę drobiu“ wydał już dwa zeszyty tego na większą skalę zakrojonego dzieła, które ma być praktycznym doradcą dla hodowców drobiu, właścicieli i amatorów tych zwierząt. Dzieło to ma zawierać 316 rycin (drzeworytów), a cena każdego zeszytu wynosi tylko 1 K.

W pierwszym zeszycie omawia autor historyę hodowli drobiu, pochodzenia, udomowienia czyli domestykacyę tych zwierząt, obecny stan tej hodowli w różnych krajach, znaczenie ekonomiczne i rentowność chowu drobiu, daty co do importu i exportu drobiu żywego i zabitego, jaj, białka, żółtka, pierza w różnych krajach, następnie przechodzi do opisu jaja, znaczenia tegoż pod względem historycznym, literackim, w zwyczajach religijnych i uroczystościach i zabawach ludowych; przy opisie jaja omawia tegoż tworzenie się, zboczenia jak jaja puste (bez żółtka tylko z białkiem), cienkołupinowe, na końcu skrzywione lub nie zamknięte, złożone, jajo w jaju itp. anomalie, następnie omawia wielkość, kształt i barwę jaj, zewnętrzną budowę i skład chemiczny tychże, ciężar, smak i poznawanie wieku jaj, odróżnianie zdrowych, czystych jaj od zepsutych, następnie pisze o zużytkowaniu, przechowywaniu tj. konserwowaniu jaj, sprzedaży, o sposobach opakowania i przesyłce jaj i w końcu o znaczeniu jaja w handlu wielkoświatowym.

W drugim zeszycie zaczyna od wyboru jaj do wylęgu i postępowaniu z takiemi jajami, opisuje ovoskop, tj. przyrząd do badania jaj przeznaczonych do wylęgu, czy się do tego nadają, czy są zapłodnione itd., następnie przechodzi do wysiadywania jaj przez drób, opisuje urządzenie gniazd, rozwój zarodka w jaju i podaje daty co do czasu wykłuwania się piskląt i innego drobiu. Bardzo szczegółowo opisuje sposoby sztucznego wylęgania, jak wylęgarnie Sartoriusa i inne, wychów sztucznie wylęgłych piskląt i młodego drobiu, a więc różne mamki (po niemiecku „Glucken“, Aufsuchtskäfige), klatki według Sartoriusa, Müllera, Bergmanna, Dr. Falkenthala itd. kojec Jergicza, podaje sposób żywienia i pielęgnowania piskląt i młodzieży w ogóle, opisuje różne automatyczne naczyńka do karmienia i pijadełka, sztuczne wylęganie liszek much, urządzenie kurników i podwórek dla różnego drobiu, wreszcie omawia żywienie drobiu z podaniem składu chemicznego różnych rodzajów karmy według Dr. E. Wolffa. Dzieło to możemy jak najgoręcej naszym czytelnikom polecić, tem więcej, że cena przystępna ułatwia tegoż nabycie. *Dr. J. Szpilman.*



Wiadomości ekonomiczne i statystyczne.

Wywóz jaj. Według otrzymanych w Warszawie urzędowych wiadomości, firmy angielskie, prowadzące handel jajami, widząc, że obecny sposób skupowania jaj w Rosyi jest zbyt kosztowny i uciążliwy, zamierzają gruntownie go zmienić.

Jaja skupowane w guberniach Królestwa Polskiego dochodzą do firm angielskich przez trzy pośrednictwa: komisyonerów żydów, kupujących jaja wprost u rolników i włościan, agentów hurtowników niemieckich i austryackich eksporterów. Ci ostatni już dostarczają je firmom angielskim, pobierając znaczny procent. Z firm angielskich jedna tylko T. Robinson posiada własny kantor w Rydze.

Dowiedziawszy się, że w Królestwie Polskiem utworzyły się syndykaty rolnicze, hurtownicy angielscy, w celu uwolnienia się od pośredników, zamierzają zawiązać bezpośrednie stosunki z syndykatami.

Wobec tego tutejsze Towarzystwa powinny skorzystać z tej sposobności, ponieważ pośrednicy niemieccy już szukują środków, w celu udaremnienia tego zamiaru. W powyższej sprawie gorliwy udział przyjmuje agencya handlowa ministeryum skarbu w Londynie, która chętnie udziela każdemu adresów firm londyńskich, oraz innych szczegółów, odnoszących się do bezpośredniego zawiązania stosunków z firmami angielskiemi. Agencya ministeryum skarbu mieści się: London 107, Cromwell Road S. W.



Pytania i odpowiedzi.

1. *Pan J. B. w Przemyślu:* Sekcya gołębia rysia nadesłanego wykazała w najwyższym stopniu dyfteryę, złogi w nozdrzach, w szparze podniebiennej, w gardle formalne narośla a szczególniej wybitne i rzadkie zmiany w kiszkach grubych, których błona śluzowa pokryta była prawie jednostajnie nalotami żółtawemi, silnie przylegającemi, która na zewnątrz przeświecały. Środki zapobiegawcze i lecznicze podane są w Nr. 8. i 11. „Hodowcy drobiu“ z r. 1901. na stronicy 71. i 95.

2. *Wna Pani Eugenia Z...* zapytuje co robić, gdy kura lub kaczka jaja znieść nie może; wypadki takie są częste i w tym roku zmarniały dwie kaczki, jedna młoda zaczęła się nieść przy końcu stycznia i przy 6 jaju takie się trudności pokazały, na które wszelkie domowe środki nie pomogły.

Odpowiedź. Trudności w znoszeniu t. j. zatrzymaniu jaj zdarzają się prawie zawsze przy zapaleniu poszczególnych oddziałów jajowodu, a zwłaszcza rozszerzonej części tegoż, przedstawiającej macicę, od której kurczów zależy wydalanie (składanie) jaj. Trudne składanie jaj występuje, jeżeli jaja są za wielkie, lub też gdy tępy koniec, którym jajo regularnie na zewnątrz wychodzi, jest zbyt duży. W ostatnich wypadkach trzeba mechanicznie pomagać. W tym celu

wlewa się lub wstrzykuje ostrożnie do steku (kloaki) cieniutki, lekko ogrzany kleik z dodaniem nieco oliwy, lub samą oliwę, kładzie się kaczkę itp. na grzbiet i przez ściany brzuszne od zewnątrz ujmuje się jajo w jajowodzie zatrzymane w ten sposób trzema palcami ponad jego końcem górnym (ostrym), że palec duży i trzeci obejmują jajo z boku a wskazujący z góry i nieco z tyłu poza końcem ostrym jaja, następnie próbujemy przez lekki ucisk od zewnątrz, z boku i góry posunąć jajo z miejsca, gdzie się zaklinowało, co zwykle się udaje i jajo z kloaki wychodzi.

Niekiedy jednak rękoczyn ten u kaczek i gęsi, gdy jaja są za duże i silnie się zaklinują w jajowodzie, nie wystarcza. Wtedy bierze się dwie długie, czyste szpilki do włosów (Haarnadeln), albo też z drutu grubszego (grubości zapałki) robi się dwie pętle na kształt szpilek do włosów, zagina się na końcu tępym, zagiętym łyżeczkowato na dół i wsuwa jedną pętlę (szpilkę do włosów tępą i zagiętą stroną po górnej, a drugą po dolnej ścianie) między jajem a jajowodem, następnie ujmuje się palcami w sposób wyżej opisany jajo od zewnątrz i posuwa, ciągnąc równocześnie za pętle, po których jajo, ślizgając się jak na gładkich szynach, wychodzi na zewnątrz. Dobrze jest także brzegi otworu macicznego, który się w miarę wydobywania się jaja pokazuje, zesuwać po jaju, co ułatwia sztuczne wydobycie. Ten rękoczyn w wielu wypadkach i to zawsze ze skutkiem stosowaliśmy i polecamy go bardzo.

Odezwa Redakcyi. Z powodu obfitości materyału i ewentualnego wyjazdu redaktora, wydajemy numer ten podwójnie, tj. równocześnie za miesiąc wrzesień i październik (Nr. 9. i 10. razem).

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Józef Szpilman. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.